N^er 41. Kraków 20 Lutego — Niedziela. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie	
Miejscowa w Krakowie:	zlr. 20	—	zlr. 5	—	zlr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	—	„ 6	—	„ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20		„ tal. 4 sgr. 5		„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108		„ fran. 27		„ fran 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80		„ „ 20		„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 19 lutego.

Ostatnie wiadomości z Rosyi wskazują pewną walkę w najwyższych sferach rządowych, ścieranie się dwóch kierunków politycznej działalności: jednego radykalnego nie troszczącego się wcale o zewnętrzne stosunki, drugiego bardziej umiarkowanych środków działania. Niezawodnie odkrycie spisku w Rosyi stało się główną przyczyną wywołania sporów, mających sprowadzić zmianę wielu osób, zajmujących najwyższe stopnie w sferach urzędowych. Dla pokonania bowiem wewnętrznego wzburzenia przedstawiają się dwa środki ratunku: albo rzucić się na działalność zewnętrzną, albo surowemi środkami przytłumić grożące niebezpieczeństwo. Do pierwszego państwo „białego cara“ nie czuje się jeszcze przygotowanem dostatecznie, a odosobnione stanowisko Rosyi w obec innych państw europejskich każe jej się obawiać nieskuteczności podobnego wystąpienia. To też spodziewać się należy, iż partya umiarkowana weźmie górę w rządzie. Jakoż jest kilka znamion wskazujących prawdopodobieństwo podobnej zmiany. Z jednej strony, projekt ministra spraw wewnętrznych Tymaszewa, dążący do rozszerzenia władz gubernatorów, zdaje się odpowiadać potrzebie wzmocnienia rządu na prowincyi, a zatem skupienia sił przeciw agitacyom rewolucyjnym; z drugiej znów strony, pewne zbliżenie się do mocarstw zachodnich wskazuje przyjęcie na razie polityki pokojowej.

Zmiana jednak osób rządzących, w duchu umiarkowanej polityki zewnętrznej, wcale nie dowodzi jeszcze, aby stan prowincyj polskich miał również doznać lepszego losu. Przeciwnie, obawiać się można, iż umiarkowana działalność wobec idei panslawistycznej, okupiona zostanie bardziej stanowczą dążnością do wynarodowienia naszego kraju. Pod względem nienawiści dla żywiołu polskiego zgadzają się z sobą oba kierunki polityczne, mogące obecnie przyjść do władzy w Rosyi; różnica pomiędzy niemi odnosi się tylko do wyboru środków postępowania dla spełnienia owej misyi państwowej, jaką sobie Rosya w obec ludów słowiańskich przyznaje. Gdy radykalni nie chcą wcale zważać na stosunki eropejskie, gotowi niemal jawnie popierać wszelkie dążności panslawistyczne i nic cofnąć się nawet przed możliwością wojny — przeciwnie, umiarkowani staraliby się zbliżyć do zachodu i tajemnie sprzyjając ruchom panslawistycznym, głośno zaprzeczaliby wszelkiej solidarności z niemi, a w każdym razie staraliby się unikać wojny, wewnątrz dążąc zarazem do utworzenia silnego rządu.

W skutek wyjątkowego położenia naszego narodu utworzył się odrębny i wyjątkowy dział piśmiennictwa narodowego, któryby można nazwać polityczno-moralnym. Kiedy w innych narodach mających byt niepodległy pisarze polityczni rozbierają sprawy państwowe, kwestye polityczne, w Polsce o życiu politycznem narodu pisać niemożna inaczej tylko sięgając w głąb społeczeństwa; miasto rozbioru spraw publicznych, krytyki rządu lub ocenienia wypadków politycznych, potrzeba tutaj rozbioru życia społecznego, wad skarcenia, jego zalet podniety. Pisarz polityczny w Polsce, to nie statysta, to przedewszystkiem moralista, jeźli ma odpowiedzieć swemu powołaniu, bo wszystko tu zawisło od moralnych i etycznych przyczyn, od dobrej woli i samopoznania w społeczeństwie. To też jeźli lireratura polityczna XVIII stuleciu podnosiła sprawę poprawy Rzeczypospolitej, to ta literatura polityczna XIX stuleciu woła o poprawę społeczeństwa. Obok Konarskiego zajmie godne miejsce Stefan Witwicki z „Wieczorami Pielgrzyma“; obok pisarzy pierwszego stulecia nawołujących do naprawy Rzeczypospolitej stanie szereg pisarzy równie patryotycznym i obywatelskim duchem natchnionych nawołujących do naprawy wad społecznych, oby tylko z innym skutkiem.

Różnej wewnętrznej wartości, różnej formy zacząwszy od wiązanej mowy wieszczów aż do ironicznej i chłoszczącej satyry politycznej, a dwóch wręcz odmiennych kierunków i dążności są te pisma polityczno-moralne pojawiające się wśród krwawych wypadków przez jakie przechodzi nasz naród. Jedna je tylko rozdziela cecha że jedni schlebiają namiętnościom a drudzy je karcą, że jedni, uwodzą kłamstwem a drudzy gorzką odchylają prawdę.

Cecha to także wspólna z pisarzami politycznymi XVIII stulecia, z których jedna część schlebiała namiętnościom i wmawiała, że naród na najlepszéj drodze, a drudzy nie przestali głosem Kasandry wołać o zbliżających się gromach.

Czem była teorya, że Polska nierządem stoi, tem jest dziś teorya, że Polska rewolucyą się zbawia.

Lecz dość już analogii, przystąpmy do ocenienia broszury, *) która nam te myśli nasunęła. Zalicza ona się do głosów wołających o naprawę społeczeństwa.

Jak tytuł tak i sama osnowa pracy p. Jackowskiego ma charakter ogólnych, luźnych uwag. Pisząc o stosunkach Wielkopolski wychodząc z założenia jakiejś lokalnéj sprawy, spotyka się z zagadnieniami całego bytu narodowego dotyczącemi a duch obywatelski tchnący z tego pisma, każe mu wypowiedzieć całą prawdę. Nie będziemy za autorem przechodzić pojedynczych kwestyj, jak np. sprawy wychowania domowego i publicznego, sprawy kilku towarzystw, kwestyi wybudowania stałego teatru w Poznaniu, do któréj zapału powszechnego autor nie podziela i nader zdrowo i śmiało powody tego wyłuszcza; wreszcie kwestyi dobrobytu, rolnictwa, handlu itp. Pełno tu zdrowych i trafnych uwag wypowiedzianych w sposób przekonywający, że jest bezstronnym sędzią i nie z ducha stronnictwa, ale z przekonania czerpie swe poglądy.

Lecz pomiędzy temi sprawami, które stanowią pierwotny plan broszury rozrzuconych jest wiele złotych prawd głębiej sięgających. Autor wykazuje, że są dwie choroby trapiące nasz naród: duch rewolucyjny i indyferentyzm.

Niech nam wolno będzie przytoczyć parę ustępów:

„W obecnych czasach, kiedy wypadki wojny tak są niepewne, że siłą oręża wahają się mocarstwa od stóp do głów uzbrojone, roztrzygnąć swe sprawy, jakże niebezpieczną jest rzeczą dla ludów ujarzmionych odrywać umysł od pracy zapewniającej jej byt i oglądać się zawsze na ideę zbrojnego powstania! „Kijami zdobędziemy karabiny, a karabinami zdobędziemy armaty.“ Są to ułudne wybuchy młodzieńczego zapału, które ostatecznie łamią tych co idą za ich popędem, a gubią tych co im opór stawiają. Dość spojrzeć za siebie na skutki, na te nie zastygłe jeszcze mogiły, na te drogi krwią zbroczone, na ojczyznę naszą ranami okrytą i ciężarem nieszczęść przygniecioną, aby się przekonać o zgubnej szkodliwości zasady, jakiejeśmy służyli. Patrząc na ten los srogi, jakże można stać przed tą bolejącą matką z założonemi rękami i czekać na jej wyzdrowienie, kiedy ran jej niegoimy, jakże można podawać do jej ręki oręż, aby nim odbiła ziemię naszą, kiedy my ją sami dobrowolnie po kawałku przeciwnikom sprzedajemy, jakże można marzyć o stawieniu jej do walki z uzbrojonym olbrzymem, kiedy ona bezsilna, mdlejąca, a olbrzym stoi wyzywająco i wyczekuje chwili, aby jej ostatni cios zadać i popchnąć na zawsze do grobu ?!“

„Zróbmy statystykę sił naszych moralych i materyalnych przed rewolucyami a dzisiejszych, to przekonamy się ile tych sił nam ubyło, przekonamy się, że rewolucya sił nie tworzy, jak to utrzymują umysły niedoświadczone — tylko, że rewolucya siły istniejące sobie przywłaszcza, bierze je w swe posiadanie, przeprowadza niemi swe cele i zwycięża, albo też nieumiejąc ich użyć marnuje je bezużytecznie i klęski na krai sprowadza; przekonamy się ostatecznie, że dosyć już tych nieszczęśliwych prób, że za wiele razy przebiegaliśmy tę niebezpieczną drogę aż do postawionej nad przepaścią mety i że czas wielki zejścia z niej a cofnięcia się w koła rodzinne, koła społeczne, a tam przechowywaniem tradycyj narodowych, troskliwem pielęgnowaniem sił dawnych, nauką i pracą przygotowywać siły nowe i temi dźwigać wewnętrzną wartość i godność narodu. Nie na to nas bowiem Bóg stworzył, abyśmy tylko służyć mieli za żywioł do tworzenia pokładów kości i krwią naszą użyzniali ziemię dla tych ludów, która nas wytępią, ale na to, abyśmy rozumnie i moralnie doskonaląc zdolności dane nam szczodrze od Boga służyli wiernie wszczepionem w dusze nasze ideom narodowości i religii.“

Dalej o teoryzmie, który często nam wskazują jako warunek podtrzymywania narodowości, tak pisze p. Jackowski: „Ale jeden jeszcze stoi w drodze żywioł podsycający rewolucyę, a tym jest teroryzm. Zagnieździł on się u nas od wieków, jest pasożytnej natury, żyje krwią i sokami narodu, ma tę charakterystyczną cechę, że nigdy prawdy niemówi, w ważniejszych epokach życia narodu na jaw występuje, i tak w chwilach upadku ojczyzny bawił się i szalał, w czasach rewolucyi nakazywał nabożeństwa, pisał wyroki, wypędził zabawy, zaprowadził żałoby, agitacjami minował — z paszportem w kieszeni dodawał zapału „krwi potrzeba i ofiar“ a spełniwszy swą misję czmychnął za granicę; długo niebyło o nim wieści, aż naraz się pojawił, skonfiskował nabożeństwa, poznosił żałoby, dał dyspensyę na bale i sam się rozhasał; dzisiaj nurtuje on w rozmaitych sferach pod rozmaitemi postaciami, frazesami patryotycznymi toruje sobie drogę do dawnej wziętości i powoli zaczyna się wciskać we wszystkie nerwy społeczeństwa. Słowem jest to choroba, która od wieku trapi, a o której powiedział jeden z naszych myślicieli: „Polska nie zginie brakiem męztwa ani też brakiem poświęcenia, ale zginie teroryzmem“.

Nader trafne są dalej ustępy, w których autor rozwodzi się nad drugim grzechem, nad drugą chorobą naszego społeczeństwa a którą nazywa słusznie indyferentyzmem. Jak kościół potępia indeferentyzm religijny, tak indyferentyzm polityczny godzien także potępienia zwłaszcza w naszem położeniu. Ta objętność, ten indyferentyzm, to zamykanie oczów i uszów na to co się w około nas w kraju dzieje i do czego naród prowadzą; słusznie autor wskazuje jako jedną z głównych przyczyn wszystkich naszych nieszczęść.

*) Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby skreślił Maksymilian Jackowski Poznań 1870.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 lutego.

(H.) Dzisiejsze, trzecie z kolei posiedzenie wydziału rezolucyjnego było mniej zajmujące, aniżeli dwa poprzednie posiedzenia. Zgodzono się na wniosek Rechbauera, aby najpród przeprowadzić dyskusyę nad wszystkiemi punktami a potem dopiero nad niemi głosować, gdyż dotąd niewiadomo, jaką rząd zajmuje postawę względem poszczególnych żądań rezolucyi. Odrzucono wniosek Wolfruma, aby rezolucyę przekazać podkomitetowi i przyjęto wniosek Kurandy, aby pierwej obradować nad 3cim punktem rezolucyi aniżeli nad 2gim. W rzeczy samej punkt 2gi rezolucyi jest wynikiem punktu 3go, i oba te punkta sejm umieścił w stosunku odwrotnym.

Punkt 3ci wylicza przedmioty, mające stanowić zakres ustawodawczy sejmu. Na dzisiejszem posiedzeniu obrady doszły do litery *c.* tego punktu.

Litera *a.* mówi o urządzeniu Izb handlowych i organach handlowych.

Już w przeszłym roku podkomitet ówczesnego wydziału konstytucyjnego przyzwolił na przekazanie ustawodawstwa o Izbach handlowych sejmowi.

Dziś szanowni centraliści inaczéj się namyślili, bo z małemi wyjątkami opierali się temu. Dwie głównie strony uwzględnić należy przy ustawodawstwie o Izbach handlowych, tj. stronę gospodarską i polityczną. Pierwsza jest bardzo ważna, bo od dobrego ustawodawstwa w dziedzinie spraw gospodarskich zawisł rozwój gospodarstwa. Strona zaś polityczna na tem polega, że Izby handlowe są ciałem wyborczem. Jest jeszcze trzecia strona, szczegółowa w kraju naszym, tj. że za mało mamy Izb handlowych (Kraków, Lwów, Brody). Tym argumentem posłów naszych, pp. Grocholskiego i Czerkawskiego Niemcy przeciwstawiali potrzebę jednolitego ustawodawstwa w sprawach gospodarskich. PP. Wolfrum, Tinti i Skene lękają się, aby Galicya nie zechciała sobie urządzać konsulatów osobnych. Uspakajali ich Dr Rechbauer i Dr Czerkawski. Poseł Dr Perger chciał koniecznie, aby mu Polacy dowiedli, że Galicya posiada takie właściwości, iż potrzebuje oddzielnego ustawodawstwa w téj gałęzi, na co p. Grocholski odpowiedział, że sami powinni znać te właściwości Galicyi, skoro układają ustawy dla Galicyi.

Litera *b)* punktu 3go mówi o kasach oszczędności, zakładach kredytowych, towarzystwach ubezpieczeń bankach itd. Tinti chciał tylko zezwolić na kasy oszczędności; Skene wyjaśnił, że się tu tylko rozchodzi o prawo udzielania koncesyj. Wspomniał, jak długo krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia musiało walczyć o koncesyę. Minister Giskra rzekł, że na ten ustęp przystaje, gdyż ustawa o wolności zakładania towarzystw kredytowych, w któréj się pewne tylko mieszczą wyjątki, nie sprzeciwia się temu żądaniu, lecz gdy p. Grocholski odpowiedział, że sejm tych wyjątków *(Reserven)* nie może uznać, p. Giskra zawołał: „W takim razie rząd na ten ustęp żadną miarą zezwolić nie może.

Najdłuższą dyskusyę wywołał trzeci ustęp punktu 3go (litera *c*) o prawie przynależności.

Tu Niemcy rozwinęli „przerażający“ obraz, jak wyglądać będzie kraj nasz w razie przyzwolenia na to żądanie. Galicya wszystkim urzędnikom odmówi prawa przynależności, stworzy sobie armię, „królewsko-polskich urzędników“ *(sic!)*, rodziny urzędników niemieckich będą się błąkały jak paryasy, nie należąc do żadnej gminy, natomiast wszyscy emigranci i spiskowcy znajdą przytułek w Galicyi, co wywoła zatargi z Moskwą. W takim duchu mówili Tinti, Dr Gross (z Czech), Skene i Schindler. W ustępie *c* wietrzyli Niemcy spisek przeciw Moskwie. Dr Grocholski starał się ich uspokoić, ale nadaremnie. I Dr Giskra rzekł, że z trudnością na to mógłby przystać.

Na tem się skończyło posiedzenie. Jak widzicie, jeszcze dużo wody upłynie z Wisły do morza, zanim doczekamy się jakowego rezultatu.

O układach z Czechami dziś rozmaicie mówią. Wiadomość o przybyciu Skrejszowskiego i Riegera do Wiednia, dotąd się nie sprawdza. O ile znam stosunki czeskie i czeskich mężów stanu z osobistego poglądu, nie mogę się żadną miarą oswoić z myślą, że Czesi zechcą przystąpić do układów z pp. Herbstem i Hasnerem. Zresztą dzienniki czeskie *Politik i Pokrok* tak szorstko piszą jak dawniej i o żadnej ugodzie słyszeć niechcą. Wyboru Dra Braunera na burmistrza Pragi nie potwierdzono. Czyż to wskazówka pojednawcza?

Hr. Taaffe prawdopodobnie w krótce obejmie posadę posła austryackiego w Monachium. Organa centralistyczne w nominacyi tej widzą demonstracyę przeciw rządowi przedlitawskiemu. Dziwny to to stan rzeczy, gdzie ministrowie nawzajem się nieprzestają podejrzywać.

Ogłosiliście list otwarty ks. Władysława Sanguszki. List ten miał być rozdany między członków Izby wyższej. Leżały exemplarze na ławkach Izby, przeznaczone dla kolegów księcia Sanguszki, lecz znikły z ław, bo w sekretaryacie kazano je sprzątnąć. Ztąd możecie mieć wyobrażenie, jak niemiłą niespodzianką list ten był dla rządu.

Dotąd towarzysze sztuki drukarskiej nie cofnęli się, a od niedzieli rozpoczyna się zmowa,

---

Paryż 15 lutego.

-i- Porządek publiczny panuje na ulicach, ale w umysłach trudno go dopatrzeć w istocie: dzienniki radykalne pozują na męczenników, i krzycząc w niebogłosy o wolność i sprawiedliwość, rzucają błotem na ministrów, i wszelkiej im odmawiają sprawiedliwości. „Krew, krew została przelaną“, woła *Reforme*, to dosyć, aby na wieczne czasy potępić Emila Ollivier. Że Flourens dał hasło do rewolucyi, do wojny domowej, do rozlewu krwi, to się wcale nie bierze w rachunek; ale że rząd śmiał przeciwko rozruchowi wystąpić, — to zbrodnia nie do darowania. Bez żartu, całkiem na seryo republikanie tutejsi wyznają tę wygodną doktrynę, że im, ale tylko im samym, wolno jest robić wszystko, zabijać nawet w razie potrzeby; ale przeciwnikom ich użycie prawa odwetu ściśle wzbronicnem być winno. Takie zająwszy stanowisko, nic dziwnego, że z nikim i zniczem pogodzić się nie mogą.

Wprost przeciwne im krańcowe stronnictwo, szczerze mówiące, nie wiele więcej jest warte. *Pays* gwałtownością tonu, brutalstwem wyrażeń i cynizmem opinii, nie ustępuje wcale pierwszeństwa *Reformie* lub *Marsyliance*. Taka tu dzika radość z owych starć ulicznych, taka uciecha, że „potłuczono trochę czaszek, trochę piersi przedziurawiono, trochę krwi wylano“, iż możnaby mniemać, że to Irokez jaki, a nie p. Paul de Cassagnac pisze.

Pod krzyżowym to ogniem dwóch tak zaciekłych stronnictw, ministeryum Olliviera, reprezentujące opinię umiarkowaną Francyi, rządzić musi krajem, usuwać dawne nadużycia, i wprowadzać pożądane reformy. Stronnictwo radykalne najwięcej przeszkód mu stawia, a mimo to z prawdziwie naiwną bezczelnością ciągle mu zarzuca, że nic nie zrobiło dotychczas, że nie dotrzymało obietnic, nie dopełniło postawionego przez siebie programu. Z drugiej znów strony Arkadya ciągle ubolewa nad tem, że ministeryum tak nieoględnie na drogę liberalną się rzuca; tak nieopatrznie filary społecznego porządku obala, i gmach cesarski prowadzi do zguby. Niewielkie zmiany w obsadzeniu prefektur wszystkich członków Arkadyi przejęły zgrozą; postawa, jaką z woli rządu zachowywali prefekci wobec dokonanych w tym czasie kilku dopełniających wyborów — postawa neutralna, wydała się Arkadyi tak potwornym ze strony ministrów błędem, że z poufną missyą naczelnika swego do p. hrabiego Daru wydelegowała.

P. Hieronim David zapytał, czy ministeryum istotnie o rozwiązaniu izby zamyśla. „Zależy to od izby — odpowiedzieć miał p. Daru; — albo ją rozwiążemy, albo ustąpimy sami, jeżeli nie będziemy mieli za sobą większości; przedstawimy tylko rzecz całą Cesarzowi, aby pomiędzy nami i większością rozstrzygnął“. „Ależ nowe wybory, wyrzec miał p. Hieronim David, przeszło stu naszych pozbawią mandatu“. — „To wasza rzecz panowie, odrzekł p. Daru, spowodować upadek nasz lub nowe wybory; my na obie te ewentualności przygotowani jesteśmy“.

Rozmowę tę ogłosił jeden z prowincyonalnych dzienników; ma ona cechę prawdziwości; z okoliczności bowiem ostatnich rozruchów, dawna rządowa większość izby bardzo czynnie krzątać się poczęła, aby ministeryum zachwiać, i cesarza o potrzebie powrotu do rządów dyktatoryalnych przekonać. Stronnicy p. Rouhera bardzo byli czynni, a i organa ich nie próżnowały, i z pewną emfazą wytykały, że owo liberalne niby ministeryum surowiej z prasą i z burzycielami postępuje, aniżeli postępował tak niesłusznie okrzyczany rząd osobisty.

Są to zakulisowe intrygi, rozbijające się na szczęście o stanowczo powziętą decyzyę cesarza, który raz przyjąwszy system parlamentarny, cofać się i odbierać tego co nadał, nie myśli.

O odwołaniu jenerała Fleury z Petersburga mówią tu już, jako o rzeczy niezawodnej. *Le Français*, mający wysokie stosunki, powiada, że jenerałowi wcale się jego misya w Petersburgu nie powiodła. Ajencya telegraficzna rosyjska podała telegram, że ambasador rosyjski, hr. Stackelberg miał długą konferencyę z hrabią Daru, i że tenże zaraz wieczorem wysłał kuryera do Petersburga

---

Część literacko-artystyczna.

UWAGI
do projektu restauracyi grobów królewskich na Wawelu,

umieszczonego w „Czasie“ z 10 sierpnia 1869 r.

Plan urządzenia grobów, nr. 16 tak mówi: „Prześliczne grobowce Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, dotąd niewłaściwie umieszczone w kaplicy obok głównego wejścia powinny być przeniesione do wnętrza kościoła i ustawione między filarami tam właśnie, gdzie ich ciała spoczywają.“ Ośmielam się zapytać piszącego ów prześliczny projekt, czyli już odkryto miejsce spoczynku ciał tych dwóch królów? Pisze p. projektarz z taką spokojnością: „powinny być przeniesione.... gdzie ich ciała spoczywają,“ jakoby nietylko on sam, ale świat cały wiedział i nieomal palcem wskazywał: „tu leży pochowany ten a tutaj ów.“ Dosyć w tym względzie badał X. biskup Łętowski w dziele „Katedra na Wawelu“ a przecież nic nie zbadał. Jeżeli bowiem był Władysław Jagiełło pochowany jak pisze Kromer: „Extat ejus sepulchrum in media fere basilica ad dextrum latus“ Basileae 1568 p. 309, to z tego nie wnosić, ażeby przez usunięcie grobowca (po spadnięciu wieży zegarowéj na kościół w r. 1703, Łętowski Katedra na Wawelu str. 19) grób jego miał w miejscu pozostać. Długosz pisze: „Corpus posthaec missa finita, sepulchro marmoreo, dudum pro illo comparato, illatum est atque sepultum.“ Lipiae 1712 t. II p. 654, więcéj więc z tych słów sądzić należy, że ciało będące w grobowcu wraz z nim przeniesione zostało, aniżeli że się na miejscu ostało; wyraz twarzy królewskiéj na grobowcu zgodny do najmniejszych szczegółów z opisami kronikarzów znać daje, że to ten sam właśnie grobowiec być musi, o którym Długosz wspomina: „dudum pro illo comparato,“ na str. zaś 657 w tymże tomie opisując postać króla Wł. Jagiełły świadczy: „quod ex marmoreo simulachro busto suo superimposito cernere licet.“ Patrzał się więc król Jagiełło na grób swój i widział w nim siebie samego wykutego w marmurze, długo bowiem przedtem był mu przygotowanym, nim weń wstąpił, długo przedtem bowiem lat 30. Liczba ta jest hipotetyczną, daje się zaś wyprowadzić następującym sposobem: Z napisów grobowych, które Starowolski do grobu Władysława Jagiełły przytacza, jest jeden, który tak opiewa: „Vladislaus Jagiello Poloniae Rex victoriosissimus, hic situs est. MCCCCIII“ (sic) a zatem rok 1404; nie jest to rok śmierci, ponieważ dobrze o tem wiadomo, że umarł ten król w r. 1434, nie jest to błąd drukarski, opuszczający trzy dziesiątki (XXX), ponieważ przy odnawianiu tegoż grobowca za Zygmunta I, rok ten powtórzono, z błędem atoli na grobowcu przez dodatek „mortuo,“ z błędem drukarskim przez opuszczenie jednéj jedynki roku, jako: „Divus Sigismundus Rex avo merentiss. instauravit, Anno Salutis MDXXIIII. Mortuo MCCCCIII (sic) Regni sui XLVIII.“ Monum. Sarm. p. 2. Nie zaglądniono do historyi, ale ślepo powtórzono rok z pierwotnego napisu, a raczéj może weń więcéj wiary pokładano jak w historyę? Miał on swe znaczenie, ale nieoznaczał roku śmierci króla Władysława Jagiełły. Przez napis: „Vladislaus Jagello Rex victoriosissimus, hic situs est,“ chciano oznajmić, że w grobie tym Władysław Jagiełło a nie kto inny ma kiedyś spoczywać, i że kiedyś czas przyjdzie, że rzeczywiście powiedzieć będzie można: „hic situs est.“ Przez liczbę zaś 1404 chciano ooznaczyć rok, w którym grobowiec ten królowi przysposobiono a oraz czas w którym Wł. Jagiełło żył; można bowiem uczynić testament 15 lat przed śmiercią a z tego nie wynika, ażeby rok testamentu był rokiem śmierci, zresztą nie ma tam ani „obijt“ ani „decessit“ ani w ogóle żadnego słowa, któreby znaczyło śmierć króla Wł. Jagiełły. Patrz Katedra na Wawelu str. 7, że Zygmutowi I, postawiono za jego życia marmurowe popiersie na grobowcu i dano napis. Jakkolwiek dalej się nad tem zastanowimy, nic w tem przeciwnego prawdzie nie ujrzymy; rok na grobowcu 1404, słowa Długosza „dudum pro illo comparato,“ i nie mały wiek króla Wł. Jagiełły mogą dostatecznie zdanie to pieczętować, że 30 lat przed śmiercią przygotowano mu ten oto grobowiec, który my dzisiaj widzimy. Umierając liczył Władysław Jagiełło lat 86, odjąwszy tedy od tego lat 30, mieć będziemy 56, to jest wiek życia króla Wł. Jagiełły, w którym mu przygotowano grobowiec. Mylnie Grabowski w swoim dziełku: „Kraków i jego okolice“ napisał, jakoby grobowiec króla Wł. Jagiełły przez Zygmunta I był fundowany (patrz katedr. krak. kaplica św. Krzyża) i świadczy się Starowolskim, że z niego odpisał — odpisał ale mylnie, Starowolski bowiem czytał na tymże grobowcu jako się wyżej powiedziało: „Divus Sigismundus Rex avo merentiss. instauravit“ co znaczy, że nie fundował, ale tylko odnowił. (Starovolscius: Monum. Sarm. p. 2.) Podobnież i Błażowski źle zrozumiał Kromera kiedy zdanie: „Extat eius sepulchrum in media fere basilica ad dextrum latus, a Sigismundo rege nepote eius, paulo ante nostram memoriam magnificence instauratum“, (p. 309) przetłumaczył tak: „Grób jego prawie w pół kościoła po prawej stronie miejsce zastąpił i od Zygmunta króla prawnuka jego trochę przed moją pamięcią ozdobnie zbudowany jest“ (Kraków 1611 str. 407, albo koniec księgi dwudziestej jakiegokolwiek wydania); właściwie więc powinien był przetłumaczyć słowo „instauratum“ odnowiony jest ale nie „zbudowany“ i „nepote“ wnuka ale nie „prawnuka.“ Z podobnych błędów piszących, czytelnicy łatwo uwierzyć mogą, że grobowiec Wł. Jagiełły fundował Zygmunt I, a jako tak więc i słusznie wątpić im należy ażeby w nim ciało Wł. Jagiełły spoczywało. Idąc tedy za świadectwem Długosza, który mając lat wówczas 19, łacno mógł być na pogrzebie królewskim, powiem, że grobowiec marmurowy króla Wł. Jagiełły jest nie samym tylko pomnikiem, ale i grobem rzeczywistym: „corpus . . . sepulchro marmoreo . . . illatum est atque sepultum.“ Odnowienie tegoż grobowca w r. 1524 przez Zygmunta I, niekoniecznie pociągało za sobą naruszanie zwłok królewskich, zwłaszcza, że broszura: „Przewodnik, abo kościołów krakowskich etc. etc. krótkie opisanie Kraków 1603 str. 16“ tak pisze: „kaplica 22ga Jagełowa między filarami, przeciw krzcilnicy, kratą żelazną zawarta: w której grób marmurowy tegoż króla Jageła,“ był więc nie tylko przed ale został i po odnowieniu swoim, bo w r. 1603 wspomniony grobowiec zawsze rzeczywistem grobem króla Władysława Jagiełły. Przeniesienie grobowca około r. 1703 do kaplicy św. Krzyża musiało koniecznie zwłoki królewskie naruszyć, ale z tego nie wynika, ażeby je w ten sam grobowiec napowrót niewłożono; mianożby kopać grób na trumnę pod grobowcem, a ten próżny przenosić zupełnie w inne miejsce, bo do kaplicy św. Krzyża? cóżby kogo do tego zmuszało, czy zakaz kościoła chowania zmarłych nad pawimentem? czyliż i teraz nie pochowaliśmy Kazimierza Wielkiego tak jako był dawniej pochowany? mianożby zresztą tyle lekkomyślności, aby nad starym jego grobem przynajmniej jaki taki kamień nie położono.

X. Łętowski w dziele „Katedra na Wawelu“ na str. 99 pisze: „Władysław Jagiełło postawił sobie grobowiec, przy ostatnim słupie od prawego (tak) w wielkim chórze idąc ku kaplicy św. Stanisława, a po przeniesieniu tego grobowca do kaplicy św. Krzyża, nie powiedziano o tem: wydobyto ztamtąd ciało jego?“ na str. 16 zaś: „Wizyta Trzebickiego mówiąc o grobowcu Kazimierza Wielkiego zapisała iż w nim tumulatus quiescit. Nie jest to, aby zwłoki jego nad pawimentem spoczywały, tylko są pod grobowcem, jak pokazało się to przy Łokietkowym; na str. 28, chce przenieść w r. 1846 grobowiec Wł. Jagiełły na dawne jego miejsce; w r. 1862 jest członkiem komitetu, którego projekt zgadza się z jego myślą: „aby grobowiec przenieść tam gdzie ciało spoczywa“. — Tu mamy uważać na cztery punkta: *a*, że po przeniesieniu grobowca z miejsca dawnego na obecne nic nie powiedziano że zwłoki królewskie wydobyto; *b*, że X. Łętowski mimo świadectwa wizyty Trzebickiego nie przypuszczał aby zwłoki Kazimierza Wielkiego spoczywały w grobowcu; *c*, z tego wypada że i Długoszowi nie wierzył,

z bardzo ważnemi depeszami. *Times* wczorajszy ogłasza znowu, że cesarz Napoleon miał Ojcu Ŝtemu przesłać oświadczenie, iż za bardzo naglące uważa powrócenie do liberalnych projektów, objawionych w r. 1847. Wiadomości te, zwłaszcza ostatnia, bardzo potwierdzenia wymagają; jeżeli kiedy, to obecnie szczególniej, rząd francuski żadnego nacisku na stolicę Apostolską wywierać nie myśli. Polityka wyczekiwania, a w danym razie, zasłonięcie się artykułami konkordatu, oto system, który tu wobec odbywającego się Soboru przyjęto, i od którego nie odstąpią z pewnością.

Ostatnie rozruchy obudziły mieszczan paryskich z letargu; spostrzegli, że trzeba i im myśleć przecie o utrzymaniu porządku, a przez to, i rządowi dodać powagi i siły. Myśl urządzenia czasowych konstabalów, jak to ma miejsce w Anglii w razie rozruchów, podniesioną została. *Figaro* zawiązał w tymże celu „towarzystwo połączonych kijów“ i pomimo tej błazeńskiej nazwy codzień długie listy przystępujących do stowarzyszenia ogłasza. Jak na teraz, chęci te nie przyniosą zapewne praktycznego rezultatu, i pozostaną tylko wskazówką usposobienia Paryża, który chce stanowczo swobody, ale nie mniej stanowczo wszelkie zaburzenia uliczne potępia. Rzecz dziwna, że o gwardyi narodowej całkiem zapomniano, jak gdyby nie istniała wcale; ona by to pilnować utrzymania porządku w razie objawiających się zamieszek powinna, ale cesarstwo gwardyi narodowej nie ufa, i o powróceniu jej praw dawnych, dotychczas przynajmniej nie myśli. Kwestya ta rozruchów żywo jednak interessuje Paryż, każdy dzień podobny, jak owe 8 i 9 Lutego, kilka milionów franków straty handlowi paryskiemu przynoszą; cudzoziemców wystraszają z Paryża, i ruch handlowy, i tak już wcale nie świetny, jeszcze mniejszym czynią. Prócz tego, panuje tu obawa, aby radykalni nie zamyślali od czasu do czasu podobnych scen wywoływać, w celu zniżenia rządu i podkopania spokojności publicznej. Jest to istotnie sprawa wielce drażliwa, i rząd dla tego z taką energiją ściga obecnie wszystkich, w ostatnie rozruchy wmięszanych, aby surową repressyą powtórzenie się tego rodzaju scen uniemożliwić. Wieści o spisku na obalenie rządu utworzonym, potwierdzone przez *Patrie* i inne półurzędowe dzienniki, nie zdają się nam zasługiwać na wiarę. I po rozruchach w czerwcu r. z. takiż sam spisek rozgłaszano, a śledztwo sądowe nic przecież nie wykazało; i tym razem z pewnością tenże sam wypadnie rezultat. Republikanie francuscy nie spiskują, bo otwarcie zawsze oświadczają, że dążą do zaprowadzenia rzeczypospolitej, a tem samem, do obalenia cesarstwa. Nikt tutaj zresztą w istnienie spisku nie wierzy.

Paryż 16 lutego

-*i*- Izba odbywa dzisiaj wakacye; po tylu burzliwych i gadatliwych posiedzeniach spoczynek ten słusznie się jej należał. Kwestye ekonomiczne zmordowały najbardziej nawet wytrwałych słuchaczy; wszyscy zapytywali, czy izba dosiadłszy ekonomicznego Pegaza, na zawsze już w chmurach zawikłanych rachunków utonąć myśli, czy też przeciwnie przypomni sobie, że są jeszcze i inne sprawy, nader żywo obchodzące kraj cały. Izba przypomniała sobie, trochę wprawdzie zapóźno, ale zbyt jest gorączkowego usposobienia, aby o czemkolwiek spokojnie dyskutować mogła. Z lewej strony i z prawej ma ona nieprzejednanych, i to jest właśnie ciągłych burz przyczyną. Cała dawna większość, z kandydatów rządowych złożona, tem dziś jest drażliwszą, tem mniej wyrozumiałą, że coraz widoczniej spostrzega, że godzina jej ostatnia się zbliża, że może wybije za chwilę. W izbie więc sroży się, hałasuje, przywołuje do porządku, drewnianemi nożami w pulpity na zabój sztuka — a po za izbą krząta się, intryguje, pałac tuileryjski oblega, żale swe, obawy i najstraszliwsze wróżby na wszystkie strony roznosi. Świeżo teraz, do komissyi inicyatywy parlamentarnej Arkadya samych tylko swoich adherentów wybrała, chociaż sam takt nakazywał wprowadzić do niej i inne odcienia izby. Deputowany niezależny p. de Choiseul, w sposób umiarkowany i nader spokojny objawił swe zdanie z tego powodu, wykazując, że nie jest rzeczą właściwą owo systematyczne wykluczenie z komissyi członków lewej i lewego środka, i że byłoby już lepiej komissye obierać losem. Większość naturalnie oburzyła się na to. P. de Choiseul odpowiedział jak najspokojniej, że deputowani oficyalni z większemi względami deputowanych niezależnych traktować powinni. Słowa te sprowadziły burzę. Ollivier, mając tak wyborną sposobność do nieodezwania się, nie skorzystał z niej jednak, i w obronie owej większości wystąpił. Lewa podniosła wówczas kwestyę rozwiązania izby a prawa z największą obojętnością adwokatującego w jej sprawie Olliviera słuchała. Rezultat, że kwestya rozwiązania, dotychczas traktowana tylko w dziennikach, weszła nareszcie i do izby; i że Ollivier, występując w obronie fałszywej sprawy i własny urok przyćmił, i wdzięczności bronionego nie zyskał.

Rozwiązanie izby jest rzeczywiście rzeczą nie do uniknienia, jest tylko kwestyą czasu. Dopóki deputowani rządu a nie kraju na ławkach izby zasiadać będą, dopóty izba nie będzie mogła mieć tej powagi, jaką w dzisiejszych okolicznościach zwłaszcza, koniecznie posiadać powinna; i dopóty obawy, podejrzenia, i nieufność w zamiary rządu, uporczywie trwać i ogólny niepokój powiększać będą. Prevost-Paradol w *Debatach* kategorycznie powiada, że rozwiązanie w maju lub czerwcu nastąpić powinno.

Rzeczą jest pewną, że gabinet ciężkie w tej chwili przebywa kryzys. Rozruchy ostatnie posłużyły za dogodny temat do reakcyjnych deklamacyj; wszyscy więc dawni ściśnioną kolumną szturmują do cesarza, do cesarzowej, i gdzie tylko mogą. Przyciśnięty gabinet zmuszonym będzie może postawić kwestyę *aut-aut*; poufnie już, jak pisałem poprzednio, zagroził — ale to zwiększyło tylko jeszcze zakulisowe intrygi. Jest to chwila ważna dla świeżo zaprowadzonego systemu, chwila próby — Czy ją przetrwa, czy wyjdzie z niej zwycięzko, lub czy dla ocalenia swego większej części liberalnego balastu nie rzuci w morze — oto pytania, na które dziś jeszcze odpowiedzieć trudno.

Projekt do prawa, znoszącego tak zwane prawo bezpieczeństwa publicznego, przedstawionym już został w Izbie. Ollivier oświadczył zarazem, że Rada stanu zajmie się niebawem projektem prawa, kasującego również dekret z r. 1851.

Wczoraj o drugiej po południu komisya algierska zgromadziła się w Tuileryach na rozkaz Cesarza. Utrzymają na pewno, że Radzie stanu doręczonym już został projekt do prawa, przyznającego Algieryi, Gwadelupie, Martynice i Reunion prawo wysyłania deputowanych do ciała prawodawczego. Odbywające się obecnie w całej Francyi sesye rad municypalnych przyspieszą zapewne dokonanie pożądanej ogólnie reformy co do nominacyi merów. Ministeryum myśli o tym ważnym i drażliwym przedmiocie, ale szuka pośredniej drogi, lubo głos ogólny swobody całkowitej w wyborze merów żąda.

Cesarzowa jest cierpiącą na kaszel, połączony z mocnym bólem gardła; przyjmuje jednak wizyty. Wczoraj przyjmowała królowę Izabellę i arcyksięcia Alberta. Rzeczą jest pewną, że Cesarzowa żywo jest zajęta losem biednych rodzin, które z powodu ostatnich rozruchów przez uwięzienie mężów lub ojców do nędzy przywiedzione zostały. Silny mróz, ciągle dotąd trwający, smutne położenie tych nieszczęśliwych jeszcze przykrzejszem czyni. Cesarzowa Eugenia zaniosła podobno instancyę do Cesarza, aby przez wzgląd na rodziny, niewinnie za błędy ojców swych cierpiące, tych ostatnich ułaskawić, i cały proces umorzyć. Co z tego wyniknie, nie wiemy; śledztwo się toczy, aresztowania nie ustają, *Presse* i *Le Français* utrzymują, że ważne papiery schwytane zostały, ale mimo to nikt bardzo w istnienie uorganizowanego spisku niechce dać wiary. Może dla tego, że policya tyle już razy z podobną zapowiedzią występowała, i zwykle robiła *fiasco*. Nawet zaciekły *Pays* tak się w tym względzie wyraża: „Mówią o spisku na życie cesarzewicza, na życie Cesarza. Opowiadają nawet, że jakiś człowiek wyjechał z Marsylii, aby zamordować Emila Ollivier. Oto już po raz czwarty słyszymy gadania o spisku, a nigdy dotychczas trybunały nie wykazały nam nawet jednego. Opowiadają ci jednego pięknego wieczora, że schwytano bomby, pistolety, sztylety; dodają, że trzymają wątek tej niecnej zmowy; potem czekasz i niczego się doczekać nie możesz. Wszystko gdzieś przepada i spisek i wątek i zmowa.“

Podejrzywamy bardzo, że i obecne śledztwo nie lepszy od dawniejszych wyda rezultat.

Wiedeń 18 lutego. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzenia zastanawiała się dalej nad przedłożeniem ministerstwa wyznań i oświecenia, mianowicie zaś nad tytułem 11 „dodatek ze strony państwa do funduszów naukowych“.

Najprzód wzięto pod obrady kwestyę dodatku do funduszów naukowych w Czechach i na Szlązku, następnie zaś dłuższa wywiązała się dyskusya nad tą samą kwestyą w Galicyi. Sprawozdanie wykazuje najpierw, że rada szkolna galicyjska według istniejącej ustawy ma prawo mianowania i naznaczania służby dyrektorom i nauczycielom szkół średnich i ludowych z zachowaniem jednakowoż praw specyalnie przysługujących gminom, korporacyom i osobom prywatnym. Następnie sprawozdanie wyraża nadzieją, że rada szkolna galicyjska co do pensyonowania zrobi użytek z tego prawa z całem uwzględnieniem majątku państwa.

Dep. Czerkawski zapewnia, że z nauczycieli nie władających językiem polskim dotychczas dopiero dwóch pensyonowano. Co do zawartego w sprawozdaniu wyrażenia „autonomiczne rozporządzenie rady szkolnej majątkiem państwa“, robi tenże deputowany uwagę, że rada szkolna galicyjska chciała wprawdzie rościć sobie prawo do samorządu, powiedziano jej jednak z ministerstwa, że ona temuż jest podległą i jego słuchać powinna. Co się tyczy zarzutu, że na uniwersytecie w Krakowie zaprowadzono jęzuk polski, to byłoto prawie koniecznością dlatego, bo kiedy zaprowadzono język polski jako urzędowy, to oczywiście musiano dla kształcenia profesorów gimnazyalnych utworzyć katedry. Sejm galicyjski udawał się do ministerstwa drogą petycyi o utworzenie czterech katedr, dotychczas jednak nieotrzymał jeszcze odpowiedzi. Również zwraca mówca uwagę, że naglącą jest koniecznością, aby zreorganizowano polskie gymnazyum Franciszka-Józefa we Lwowie, gdyż jest zanadto przepełnione i wnosi aby na ten cel przeznaczyć 20000 złr. z dochodów państwa.

Dep. Wickhoff oświadcza, że fundusze naukowe galicyjskie wykazują największy stan bierny.

Minister oświecenia Dr Stremayr objaśnia, że uniwersytet krakowski został zupełnie spolonizowany, to tylko jest wątpliwem, czy usprawiedliwioną jest potrzeba w Galicyi dwóch uniwersytetów z językiem wykładowym polskim. Co się tyczy reorganizacyi gimnazyum Franciszka Józefa, nie uczyniono ze strony rady szkolnej żadnego przedstawienia ministerstwu, a temu wcale o to nie chodzi, aby odmówić ryczałtowej jakiej kwoty na cele naukowe tego gimnazyum.

Dep. Dr Zyblikiewicz zwraca uwagę, że od trzech lat ciągnie się w Warszawie konferencya, mająca na celu odebranie od Rosyi zabranych przez nią funduszów naukowych, a dotyczące układy niesłychanie się przewlekają. Przypomina więc ministrowi, że Austrya ma prawo żądania zwrotu zabranych funduszów naukowych.

Sprawozdawca dep. Czedik oświadczył się przeciw wnioskowi Dra Czerkawskiego, ponieważ w budżecie na r. 1870 nie dałoby się to już zamieścić. Dr Czerkawski cofa swój wniosek, ale za to stawia inny, aby przeznaczyć na budowę gmachu akademii technicznej we Lwowie 30,000 złr.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali deputowani Lohninger i Steffens, oraz sprawozdawca. Przy głosowaniu przyjęto wnioski sprawozdawcy. Mianowicie komisya uchwaliła na wydatki naukowe zwyczajne dla Galicyi 269,981 złr., na nadzwyczajne 48,526 złr.; szczegółowo zaś: dla akademii technicznej we Lwowie 29,985 złr., dla funduszów naukowych w Krakowie jako wydatek zwyczajny 159,825 złr., jako nadzwyczajny 7224 złr., dla instytutu technicznego w Krakowie 21,348 złr.

— Układy jakie chce przeprowadzić obecne ministerstwo z Czechami, napotyka podobno w Pradze na pewną nieufność. *Politik* pisze w jednym artykule: „Ministerstwo „pięciu“ odrzuciło w swym memoryale deklaracyą czesko-morawską zupełnie, stawiając dla Galicyi przynajmniej obietnicę koncesyj administracyjnych; z tego wnosić można, że „pięciu“ daleko więcej są gotowi dać koncesye Galicyi, niż Czechom i Morawom. A ponieważ za nadto jest widocznem, że koncesye dla Galicyi równają się prawie zeru, to oczywiście przypuścić musimy, że koncesye dla opozycyi czeskiej w każdym razie staną niżej zera, co się w Wiedniu nazywa „ugodą z Czechami“. Ministerstwo może sobie z tego wnioskować, co my tutaj myślimy o podobnej „ugodzie“.

Jak zapewniają ze strony ministeryalnej, zawezwani pp. Sladkowski i Rieger mają przyjechać do Wiednia.

— Wczoraj odbyło się znowu prywatne posiedzenie u ministra Dra Giskry celem obrad nad reformą wyborczą. Obecnymi byli ci sami deputowani co na pierwszem posiedzeniu, a prócz nich jeszcze pp. Eichhoff, Wolfrum i Wachter; z ministrów zaś pp. Giskra, Herbst, Banhans i Stremayr. Co do samego przedmiotu podobno nic nie uradzono, p. Giskra informował się tylko co do strony merytorycznej tej kwestyi, nie dając ze swej strony nawet w zarysie żadnego projektu. O ile się zdaje, pisze *Tagblatt*, zgodzono się na to, że Rada państwa nie poweźmie żadnej uchwały co do reformy wyborczej, dopóki jeszcze raz nie zasięgnie opinii sejmów, którym zaraz po ich otwarciu przedłożonym zostanie dokładnie wypracowany projekt dotyczącej ustawy.

— Radzcy dworu w Tryeście p. Fiedlerowi ofiarowano kierownictwo prasy przedlitawskiej, lecz tenże odmówił przyjęcia tej posady. W kołach poselskich rozchodzi się pogłoska, że miejsce to ma obecnie zająć radzca dworu Stehlin.

— Na wczorajszej radzie ministrów, której przewodniczył sam Cesarz, a w której brali udział prezesowie ministrów obudwóch połów monarchii, oraz ministrowie skarbu, przyszło podobno do zupełnej zgody względem strony finansowej wcielenia Pogranicza wojskowego, tj. przyjętym został przedłożony ze strony węgierskiej kompromis opierający się na wypłacie kwot. Rozchodzi się jeszcze tylko o formę, w jakiej to przedłożenie ma być przedstawione delegacyom wspólnym. Kwestyę tę mają załatwić między sobą obadwaj ministrowie skarbu.

— N. Pan udzielił fabrykantom broni Franciszkowi Waenclowi i Józefowi Werndlowi order korony żelaznej w uznaniu ich zasług koło zaprowadzenia w armii broni odtylcowej.

Królestwo Polskie.

Właśnie ogłoszoną została ustawa „Warszawskiego miejskiego towarzystwa kredytowego“, którego założycielami są: pp. hr. Józef Zamoyski, Jan Bloch, Edward Grabowski, ks. Tadeusz Lubomirski, Leopold Kronenberg, Juliusz Wertheim, Michał Stadnicki i Dominik Zieliński. Towarzystwo mające się założyć rozciąga się tylko na miasto Warszawę, i w danej chwili korzystać z niego mogą li tylko właściciele murowanych domów; jednakże ogólne zebranie członków towarzystwa może się starać u rządu o rozszerzenie działalności towarzystwa celem udzielania pożyczek na domy drewniane, puste place, ogrody i sady. Towarzystwo będzie uznane za założone, jeźli przynajmniej 100 właścicieli murowanych domów, których wartość ubezpieczoną jest przynajmniej za 1 milion rubli, zgłosi się z chęcią przystąpienia do towarzystwa.

Towarzystwo kredytowe ma na celu przychodzić w pomoc właścicielom nieruchomości w Warszawie, przez udzielanie takowym pożyczek w listach zastawnych 5 procentowych, umarzanych w przeciągu 27½ lat za opłatą 7¼ procentu w ratach półrocznych z góry opłacanych. Korzyść dla właścicieli budynków w danej chwili polega na taniości kredytu, gdy teraz procenta opłacane od pożyczek są znacznie wyższe niż te, jakie będzie pobierało towarzystwo i dochodzą nieraz do 18%. Pożyczający na spłaty będzie się mógł uwolnić od długów ciążących na domu, a opłacając umiarkowane procenta, albo oczyścić hipotekę po upływie 27½ lat, albo dobierać już po latach pięciu od czasu zaciągnięcia pierwszej nową dodatkową pożyczkę, dla wprowadzenia pewnych ulepszeń w domu. Opłacane przez dłużnika towarzystwa procenta rozdzielają się w ten sposób, że 5% idzie na opłatę procentów od wypuszczonych listów zastawnych, 2% przez pierwsze dwa lata po zaciągnięciu pożyczki będą obracane na utworzenie kapitału zapasowego, a następnie na amortyzacyę listów zastawnych wylosowywanych w każde półroku; reszta ¼% służy do opędzenia kosztów administracyi.

Listy zastawne wypuszczane przez towarzystwo, są wystawiane na okaziciela, i dla tego zarząd towarzystwa nie przyjmuje żadnych zawiadomień o stracie listów zastawnych lub kuponów. Listy zastawne wypuszczane są na sumy: 100, 250, 500 i 1000 rubli.

Szczególne postanowienie znajdujemy w § 27 ustawy, że właściciel przybraniu pożyczki płaci różnicę między nominalną i giełdową wartością listów zatawnych. Najprzód nie ma tu zastrzeżenia, że różnica ma być spłacona tylko w razie jeżeli kurs listów zastawnych przewyższa nominalną wartość, bo wszakże w przeciwnym razie zapłata różnicy mogłaby zrobić pożyczkę zupełnie illuzoryczną. Przypuściwszy np. kurs listów po 70 za 100, właściciel nieruchomości dostałby 40 gdyby miał płacić różnicę, czyli pożyczki wcale by nie brał. Rozumie się że brak takiego określenia w ustawie jest czysto przypadkowym, a przecież i zwrot nadwyżki nad nominalną wartość jest zupełnie niesprawiedliwym. Towarzystwo wykupuje wylosowane listy zastawne po nominalnej cenie (§ 41) więc powinno je także w kurs puszczać bez względu na kursa giełdowe. Właściciel, który opłacił zwrot nadwyżki na rzecz towarzystwa, odbiera przy losowaniu tylko nominalną wartość listu, zawsze zatem traci zwróconą towarzystwu przewyżkę kursu. Jeszcze dałoby się pojąć zastosowanie podobnej zasady, gdyby towarzystwo nie wylosowywało listów zastawnych lecz zakupowywało pewną część tychże na umorzenie, bo w takim razie musiałoby samo płacić za listy po kursie giełdowym; albo żeby towarzystwo również dopłacało właścicielowi nieruchomości biorącemu pożyczkę, różnicę kursu niższego: lecz gdy żadna z obu zasad nie została przyjętą, ustawa jest utworzoną na niekorzyść biorących pożyczkę, a raczej ich wierzycieli, którzy są obowiązani przyjmować listy zastawne na spłatę długów po cenie giełdowej, (§ 28) a dostaną tylko nominalną wartość wylosowania. Szkoda dla właścicieli lub ich wierzycieli, o tyle jest mniej prawdopodobną, że listy zastawne zwykle stoją poniżej *pari*, a tem więcej przy podobnem ograniczeniu, nie będą notowane powyżej nominalnej wartości.

Nie wdajemy się w bliższe szczegóły ustawy ponieważ ma ona lokalne tylko znaczenie dla miasta Warszawy; dodać jedynie należy, ze według § 101 „od chwili ogłoszenia ustawy żaden z lokatorów nieruchomości pod bezpieczeństwo towarzystwu poddanych, nie może się zasłaniać zapłatą właścicielowi komornego z góry, za czas przewyższający pół roku. Dzierżawcy i zastawnicy całej nierumości lub pewnej jej części, obowiązani są wnosić przypadające towarzystwu raty na równi z właścicielami nieruchomości. Wszelkie przeciwne temu umowy w stosunku do towarzystwa nie mają znaczenia.“

— W tym tygodniu kończy się pobór rekruta w królestwie, odbywający się współcześnie z poborem w carstwie. Według *Inwalida* kontyngens tegoroczny będzie wynosił 12,840 ludzi. Z tej liczby zaledwie 10% to jest 1243 ludzi przeznacza się do wojsk czynnych rozlokowanych w kongresówce, reszta zaś 11597 ludzi będzie popędzonych do Rosyi. w r. 1868 zamierzono wziąć do wojska 14617 ludzi, z tych 10,170 w naturze a 4147 do wykupienia. W rzeczywistości jednak wykupiło się 3657 za sumę 1458000 rubli, niedobór zaś wynosił 39 ludzi, a w tej liczbie 38 żydów. Najwięcej wykupywało się żydów. Pomiędzy chrześcijanami miała się znajdować mała ilość ochotników; co sam *Inwalid* przypisuje drożyźnie i trudności w znalezieniu zatrudnień. Jest to dowód w jaki sposób odbijają się na kraju rządy moskiewskie skoro nędza pcha ludzi do wygnania, dla szukania w znienawidzonej służbie wojskowej środków utrzymania, jakich wyniszczenie kraju nie pozwala im znaleźć w miejscu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lutego. W dniu dzisiejszym, jako w datę smutnych wypadków krajowych, nigdzie nie ma tańców. Zwykłe sobotnie zabawy w Resursie mieszczańskiej i w Stowarzyszeniu „Postępu“, w tym dniu się nie odbędą.

— Słychać, że bal na korzyść budowy gmachu teatralnego w Poznaniu, zapowiedziany na ostatni poniedziałek w sali hotelu Saskiego, ma być bardzo liczny. Szlachetny cel i okoliczność, że zwykle w ostatki po całym szeregu zabaw następuje stagnacya zapustna, nie każą wątpić, że bal ten będzie świetny i ochoczy. Jak się dowiadujemy ma również przybyć znaczny kontyngens gości z prowincyi z bliższego sąsiedztwa Krakowa. Ma podobno istnieć dorozumiany układ między płcią piękną, aby zbytkiem strojów nie stawać na przeszkodzie większemu dochodowi balu, i raczej to ofiarować za bilet, coby zbytkowniejsza toaleta kosztować mogła.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem przypadają jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od godziny 4ej do 5ej prof. Maj: O własnościach ciał lotnych; — Ciśnienie powietrza; — Doświadczenie Toricellego; — Barometry rtęciowe i metalowe zwane aneroidami; — Zastosowanie barometrów; — Związek pomiędzy stanem barometru i stanem pogody.

Od godziny 5ej do 6ej docent Dr Bochenek: O kredycie rękodzielniczym, ze szczególnem uwzględnieniem kas zaliczkowych.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

— Na posiedzeniu oddzialu nauk moralnych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem za miesiąc luty, prof. filologii klasycznej Dr Alfred Brandowski czytał wyciąg z wykładów swych uniwersyteckich: *„O historyi cywilizacyi rzymskiej“*. W odczytanym peryodzie tym przewodniczką autorowi jest lingwistyka w zakresie arskim. W dyskusyi, którą z prelegentem prowadził prof. lingwistyki porównawczej p. Henryk Suchecki, rozjaśniły się zagadnienia o ludach i językach italskich, o wielorakich nazwach najwyższego bóstwa u Arów, o szczepie aramejskim między ludami semickiemi, o rolnictwie u ludów praarskich, o patryarchalności tychże w obec ludów innych, o systemie liczenia dwunastkowym, o kierunkach i drogach pochodów Arów do Europy, tudzież lingwistyczne: o nazwie rzeki Gangi, o stronie zwrotnej w greczyznie, o aorystach, o pochodzeniu samogłosek krótkich *o*, *e*, w greczyznie i łacinie i o brzmieniu sanskryckiego syku, pochodzącego od spółgłosek gardłowych.

— *Kraj* donosi, że ma cztery procesa drukowe.

— We czwartek w nocy policyant ujrzawszy człowieka chwiejącego się, dopomógł mu do utrzymania się na nogach i doprowadził do głównej strażnicy wojskowej, gdzie tenże atoli nie przyszedłszy już do siebie, umarł. Zwłoki jego oddano do zakładu klinicznego dla zbadania przyczyny śmierci.

— W tutejszych bóżnicach odprawiono wczoraj nabożeństwo za zmarłego w d. 15 b. m. w Warszawie naczelnego rabina Beera Meiselsa, niegdyś rabina krakowskiego.

— Książeczki *„Czytelni Ludowej“* na półrocze bieżące mianowicie pierwsza książeczka obejmująca prace Stanisława Jachowicza wierszem i prozą wraz z książeczką pod tytułem: „Obrazki z życia zwierząt“ p. Dra X. Janotę jeszcze w dniu 11 stycznia r. b. rozesłane zostały prenumeratorom. Obecnie świeżo wyszłe dwie książeczki, pierwszą obejmującą dalszy ciąg prac Stanisława Jachowicza oraz drugą p. t. „Jałmużna“ p. Jana Chęcińskiego. Wydawnictwo *Czytelni Ludowej* rozesłało znów swym prenumeratorom w dniu 10 b. m.

że ciało Władysława Jagiełły spoczywa w jego gro-
bowcu; sądził być je pochowanem pod pawimentem
zaś grobowiec próżny przeniesionym do kaplicy św.
Krzyża; *d*, ponieważ niemamy świadectw, któreby
ciało Władysława Jagiełły wykazywały być pocho-
wane pod pawimentem ale tylko w grobowcu mar-
murowym, zaś przy przeniesieniu grobowca do ka-
plicy św. Krzyża niepowiedziano: wydobyto ztamtąd
ciało jego, przeto sądzić się stale godzi, że ciało
Władysława Jagiełły do dnia dzisiejszego w jego
własnym grobowcu marmurowym w kaplicy św.
Krzyża w kącie, głową do ściany północnej poło-
zone, spoczywa. Co się zaś tyczy owych filarów,
między któremi ciało Władysława Jagiełły spoczy-
wało, chciałbym też wiedzieć, które to one były,
które je projekt uważa? bo mnie w głowie się mąci
gdy do książek zaglądnę; myślę że projektowicz do je-
dnej książeczki zaglądnął, albo może tylko z tra-
dycyi się dowiedział, kiedy je z taką pewnością
wspomina, jakoby nie było żadnej wątpliwości. Ale
proszę cierpliwie posłuchać azali się w głowie nie
zmąci. Kromer pisze: „Extat eius sepulchrum in
media fere basilica ad dextrum latus“ Basilae 1568
p. 309, więc po prawej stronie kościoła. X. Łę-
towski z aktów kapitulnych pisze: „Nagrobek Ja-
giełły stał początkowo przed kaplicą św. Stanisła-
wa, po lewej stronie kościoła, pod środkowym fila-
rem; a przeniesiono go do kaplicy św. Krzyża, gdy
w roku 1703 upadła wieża zegarowa, a przebiwszy
sklepienie potłukła go. Katalog Bisk t. III str. 364,
więc po lewej stronie kościoła pod filarem; w Ka-
tedrze na Wawelu pisze: Ołtarz św. Krzysztofa
stał wraz z grobowcem Władysława Jagiełły w
chórze większym, pod trzecim słupem po prawej
stronie kościoła, idąc od drzwi wielkich do kaplicy
św. Stanisława. Grobowiec był wykręcony na
kościół, a ołtarz ku kaplicy śś. apostołów Piotra
i Pawła. Krata żelazna otaczała w koło grobowiec
i ołtarz, str. 18, a więc po prawej stronie kościoła
pod trzecim słupem; na str. 3 zaś pisze: Jagiełłów
grobowiec stał w wielkim chórze, pod drugim słu-
pem, po prawej stronie idąc do kaplicy św. Sta-
nisława, otoczony kratą, z obrazem u spodu połą-
czenia Litwy z Polską; a więc po prawej stronie
kościoła pod drugim słupem; Pruszcz w klejnotach
miasta Krakowa pisze: Trzecia msza za umarłe,
którą śpiewają psałterystowie u grobu Jagiełłowego,
który jest między filarami po lewej stronie idąc do
grobu św. Stanisława; a więc po lewej stronie ko-
ścioła między filarami. Grabowski w katedrze krak.
pisze: grób Władysława Jagiełły stał przed ka-
plicą psałterystów gdzie teraz ołtarz św. Kazimie-
rza; patrz kaplica św. Krzyża uwaga n. a więc po
prawej stronie kościoła między filarami. Co wszy-
stko zredukowawszy dla porównania mieć będziemy:
1, Prawie w pół kościoła po prawej stronie. 2, Po
lewej stronie kościoła pod środkowym filarem. 3, Po
prawej stronie kościoła pod trzecim słupem. 4, Po
prawej stronie kościoła pod drugim słupem. 5, Po
lewej stronie kościoła między filarami. 6 Po pra-
wej stronie kościoła między filarami. Do tych prze-
dziwnych świadectw należy i to dodać, że piszący
takowe, wszyscy szli ku kaplicy św. Stanisława i
w tych miejscach grobowiec Władysława Jagiełły
widzieli; co zaś przedziwniejsza że jeden drugiemu
błędu nie wytyka, owszem jak X. Łętowski sam
sobie się sprzeciwia, każdy pisze przytem tak wia-
rogodnie i z takiemi szczegółami, że dosyć jedne-
go przeczytać ażeby uwierzyć wszystkim, jednak
razem niepodobna. Zdanie Grabowskiego jest naj-
powszechniejsze a to dlatego że najwięcej jego dzieł-
ko „Kraków i jego okolice“ przedrukowywano. Przy-

tem i Mączyński w Pamiątce z Krakowa w t. II na str. 9 to samo napisał więc rozlało się to zdanie tak powszechnie jakoby było niewątpliwe i jedyne. Jest ono atoli mimo swej powszechności najnieprawdopodobniejsze. Co chcąc zrozumieć potrzeba się bliżej zastanowić: jeżeliby bowiem grobowiec Władysława Jagiełły stał pod arkadą przed kaplicą Psałterzystów, gdzie obecnie ołtarz św. Kazimierza, a tam wówczas miał stać ołtarz św. Krzysztofa i przed nim miewali msze Psałterystowie — to pierwsze, niepodobna, ażeby kapłan z ministrantem w tak ciasnem miejscu obracać się mogli; powtóre, miała to być kaplica między filarami, gdy tymczasem tutaj są same filary, i aby nawet złotą kratą to miejsce obwiedzione było zwaćby się jeszcze kaplicą nie godziło; wiedział o tem dobrze Grabowski a na usprawiedliwienie tego zaprzecza nawet pierwotnym świadectwom i mówi: Nie była to osobna kaplica, lecz tylko miejsce kratą obwiedzione; potrzecie, ołtarz miał być zwrócony ku kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła, gdy tymczasem tutaj stojąc pod arkadą pod jednym filarem miałby naprzeciw nie kaplicę ale filar drugi tej samej arkady; poczwarte, powiedziano, że w r. 1703 wieża zegarowa spadła na kościół, przebiła sklepienie a to grobowiec potłukło, jakże tedy potłuc mogło, jeżeli arkada zasłaniała? popiąte nie mógł w ogóle grobowiec ten stać po tej stronie kościoła ani między filarami, ani przed którymkolwiek filarem, ponieważ owe symbola charta, wyżła i ptaka, które w dolnej części growca są umieszczone, musiały koniecznie grobowiec Jagiełłowy w kościele tak mieścić, ażeby były dla oka odsłonione; czemuż bowiem druga ścianka coś podobnego niema? Jeżeli zaś kto powie, że przy przeniesieniu grobowca, z dawnego miejsca na obecne, ścianki te przemienione zostały, ażeby można podobnież teraz te symbola widzieć, to powiem: proszę się zastanowić, co one znaczą, Lelewel je stosuje do nóg i serca i do głowy, zatem gdybyśmy ścianki grobowca zmienili, mielibyśmy po stronie głowy charta zaś po stronie nóg ptaka, coby najmniejszego znaczenia nie miało. Z innych tedy przyczyn niekoniecznie musiał ów grobowiec stać po lewej stronie kościoła, sprzeciwia się temu świadectwo Kromera, który grobowiec Wł. Jagiełły widział „ad dextrum latus“ i fraszka by to była, gdyby tylko jeden Kromer tak mówił, możnaby sądzić: krótko powiedział, więc się pomylił; ale mówią to samo i Bielski i Gwagnin, a trudno trzem świadkom nie wierzyć. „A ciało do Krakowa przywieziono, gdzie z żalem wielkim wszystkich ludzi jest pochowan w kościele po prawej stronie.“ Bielski, Kroniki polskiej księga trzecia przed rokiem 1434, któregokolwiek wydania. „Przyjąwszy Pańskie świętości, ostatniego dnia Májá umarł: w Krakowie pochowan po prawej stronie kościoła.“ Gwagnin, tłumaczenie Paszkowskiego: Z kroniki Sármácyey Europskiej krótkie zebranie Kroniki polskiej. Kraków 1611 str. 97. Bliższych szczegółów nie wiemy, atoli idąc za słowem Kromera „fere“, najlepsze miejsce zdałby sobie mieć ten grobowiec po prawej stronie kaplicy ś. Stanisława naprzeciw drzwi południowych kościoła, a to pod samemi stopniami, które dzielą kościół wewnętrzny od zewnętrznego; jest tu i światło odpowiednie dla owych symboli, jest z drugiej strony stopień zakrywający dólną część grobowca, przy której nic ma podobnych symboli. Wniosek ten służy tylko dla świadectw Kromera, Bielskiego i Gwagnina, nie może się jednak zgadzać z Pruszczem, jako też i aktami kapitulnemi, które stawiają grobowiec Władysława Jagiełły zupełnie po innej stronie kościoła bo po lewej. Trudno także świadectwom takowym nie wierzyć, które zwłaszcza bardzo szczegółowo opisują miejsce grobowca; już wyżej wspomniany „Przewodnik“ z r. 1603, nie mówi wprawdzie czyli na prawo czyli na lewo, ale zupełnie opisując tak jako Pruszcz, świadczy już o innem miejscu grobowca aniżeli świadczyli Kromer, Bielski i Gwagnin, i mimo, że nie czytałem, aby ten grobowiec kiedykolwiek prócz zeszłego wieku przenoszono, godzi się koniecznie ten wiosek uczynić. W tym względzie potrzeba się zastosować do czasu, w którym Kromer, Bielski i Gwagnin o grobowcu Wł. Jagiełły pisali. Kromera: „De origine et gestis Polonorum“ wydane po raz pierwszy w Bazylei w r. 1555 to jest ta Kronika, którą tłumaczył Błażowski, a która drukowana była w Krakowie w r. 1611; Gwagnina: „Rerum Polonicarum ect.“ wydane w Frankfurcie w r. 1584, tłumaczone przez Paszkowskiego, drukowane w Krakowie w r. 1611 pod tytułem: „Kronika Sármácyey Europskiey (tak). Bielskiego: Kronika polska wydana w Krakowie w r. 1597. Mamy zatem lata 1555, 1584 i 1597 ostatnie, w których grób Władysława Jagiełły wspominany jest po stronie prawej kościoła, z tych zaś lat rok 1597 jest ostatni. Ponieważ zaś „Przewodnik etc.“ drukowany w Krakowie w r. 1603, już grobowiec Jagiełłowy widzi w takiem miejscu jako i Pruszcz, a ten kładzie go po lewej stronie kościoła, więc koniecznie, mimo że nie zapisane sądzić się godzi, że grobowiec Władysława Jagiełły był przenoszony ze strony prawej kościoła na lewą w latach 1597 a 1603.

(Dokończenie nastąpi.)

— W tych dniach zakończył tu życie Henryk Brodzki właściciel dóbr z Galicyi.

— **Lwów** 18 lutego.

(*J.*) Bal maskowy urządzony przedwczoraj na korzyść „Czytelni akademickiej“ udał się jak to przewidywano, bardzo świetnie o tyle, iż doborowe towarzystwo, stroniące dotychczas od redut lwowskich zebrał, i „Czytelni“ dochód przynoszący 1000 złr. przysporzył. Sala była bardzo gustownie udekorowaną, wszystkie loże przepełnione, i można było śmiało powiedzieć, że wszystko, cokolwiek się w Lwowie odznacza pięknością, urodzeniem lub stanowiskiem w świecie, dało sobie schadzkę w sali teatralnej, przekształconej na salę redutową. Po północy tańczono, jednak nie wiele i nie bardzo ochoczo, gdyż ścisk, jaki w sali panował, nie pozwalał na to. Pod koniec zabawy dopiero nastąpił ogólny nieład, gdy chcący odejść, na odbiór rzeczy swoich z garderoby bardzo długo czekać musieli. Pokazało się, że suknie w garderobie znajdowały się w największym nieładzie, wielu musiało odejść w futrach i paltach zamienionych, a i ci od innych o tyle, byli szczęśliwszymi, iż tamci wracali w samych frakach a nawet niektóre panie w sukniach lekkich, wyciętych, salę zabaw opuściły. Straty ztąd wynikłe są dosyć znaczne, byle nie strata zdrowia, i tłumaczą zapewne niezadowolenie, z jakiem się teraz każdy uczestnik balu o nim wyraża, pomimo, iż zabawa sama nie wiele pozostawiała do życzenia, szczególniej jak się uwzględni, że bal maskowy z towarzystwem proszonem był u nas nowością i że urządzonym został przeważnie przez studentów, ludzi młodych i w tego rodzaju zajęciach nierutynowanych. O ileśmy jednak słyszeli, główny zarzut czyniony ostatniemu balowi, a mianowicie zarzut nieporządku w garderobie, nie trafi komitet urządzający, który nie mógł garderoby podług swojej myśli urządzić, czemu stał na przeszkodzie przywilej pewnego przedsiębiorcy, który prawo utrzymywania garderoby w gmachu skarbkowskim raz na zawsze wziął w dzierżawę.

Dziś miał się odbyć proces p. Kalira, bankiera z Brodów przeciw „*Gazecie Narodowej*“, który jednak z powodu nieobecności adwokata strony skarżącej odroczonym został.

— **Nowy Sącz** d. 17 lutego.

(*X. Y.*) Wczoraj mieliśmy amatorskie przedstawienie na dochód czytelni mieszczańskiej. Grano komedyę Fredry „Śluby panieńskie“. Ról podjęły się osoby wyższego wykształcenia, ztąd też zupełne zrozumienie gry, połączone było z należytem zbadaniem charakterów; a my szczerze tęskniąc za teatrem, którego tu od dwóch lat nie było, miłej doznaliśmy niespodzianki, widząc grę wykończoną dyletantów.

Zważywszy, że tę ofiarę czyniono dla czytelni mieszczańskiej, to zarazem przyznać musimy dobrą wolę dla szerzenia oświaty między klasą, która dotąd była zaniedbaną pod tym względem.

Ten wieczór przyniósł dochodu 140 złr., a w ręku Wydziału czytelni stanowić on ma jedyny dotąd fundusz na zakupienie książek, i na dalszą prenumeratę dzienników.

— **Mielec** d. 13 lutego.

(*K.*) Gdy obecnie, jak to z gazet widzimy, wszędzie wesoło, a bale, baliki i reduty po większych i mniejszych miastach odbywają się, zdobył się i nasz zakątek nadwiślański w powiatowym Mielcu, na jeden bal dobroczynny, na dochód Towarzystwa prywatnych oficyalistów, który wczoraj odbył się. Bawiono się wesoło, nie sadząc się na przepych toalet, jak to było w sąsiedniem miasteczku, tam bowiem nieuwzględniono, że chociaż przeważnie należąc do familii urzędników, stroje kosztowne z Wiednia sprowadzano, które niejednemu jednomiesięczną pensyę z kieszeni wystraszyły.

Na naszej zabawie tę jedynie uwagę zrobić winniśmy, że zarówno obyczaj narodowy jak towarzyski wymagał, aby tańce nie od polki, lecz od poloneza rozpoczęły się.

— Sąd śledczy w Busku ściga zbiegłego wychodźcę z pod panowania rosyjskiego, Jana Kościuka, który dopuścił się kradzieży w Radziechowie; sąd śledczy w Wadowicach ściga obwinionego o oszustwo Alfreda Szersznika, niegdyś elewa telegraficznego; sąd obwodowy w Samborze ściga Anastazyę Karczmarownę czy Karczmarczykownę, która miała zabić swoje dziecko a inne nowo urodzone zabrała z sobą; ten sam sąd samborski ściga Dwoirę Herzbergową, która utopiła dziecko swoje we wsi Szade.

— W Bołszowie, w powiecie Żółkiewskim zgorzała d. 10 b. m. obora dworska, w której się spaliło 12 wołów. Nie uratowano ani jednego wołu, chociaż w stajni było czworo drzwi i kilku parobków tam znajdowało się. Szkoda była zabezpieczoną.

— Osme ciągnienie listów likwidacyjnych Królestwa Polskiego odbędzie się d. 1 marca. Przeznaczonych jest na wylosowanie i umorzenie 508,616 rubli.

— W zeszły poniedziałek zgorzała w Łodzi jedna z największych przędzalń w Królestwie Polskiem, własność p. Beniamina Krusche. Zabezpieczona była za sto tysięcy rubli.

— O pękaniu ziemi donoszą jeszcze z różnych stron. Badacze powinniby sprawdzić, czy przyczynę tego należy upatrywać w mrozach. W nocy 9go lutego, jak donoszą z Rydzewa do *Kuryera Warszawskiego* usłyszano silny huk podziemny jak wystrzał, że aż okna i drzwi zatrzęsły się, a w Ostrołęce o tym czasie przy takimże huku ukazała się wzdłuż całego rynku szpara w pękniętej powierzchni ziemi.

— W Rzymie otwartą została 17go b. m. wystawa przedmiotów sztuki kościelnej. Nie wiemy jeszcze, jak dalece kraj nasz jest na tej wystawie reprezentowany. Wczoraj doniósł nam korespondent nasz z Rzymu o uszkodzeniu wielu przesyłek. Najliczniej mają być reprezentowane Włochy i Francya; Niemcy zaś bardzo słabo. Między przedmiotami wystawy zwraca na siebie uwagę „Ojcze nasz“ wydrukowany w 250 językach, czcionkami 180 różnych charakterów i z 300 winietami; dalej kopia kodeksu Watykańskiego i skarby sztuki sykstyńskie.

— Trzeci syn Elektora Heskiego książę Wilhelm Hanauski zaślubił w styczniu 1866 r. księżniczkę Elżbietę Lippe-Schaumburg, a ojciec jego zapewnił mu przy intercyzie ślubnej 10,000 tal. rocznie na utrzymanie domu. Ale już z końcem roku książę Hanauski podał się o rozwód i uzyskał takowy w maju 1868. Od tego czasu Elektor nie chciał płacić zięciowi przyrzeczonych 10,000 talarów rocznie, twierdząc, że pieniądze te przeznaczone były wyraźnie na utrzymanie domu obojga małżonków, a przeto po ich z sobą rozejściu się Elektor nie jest obowiązanym płacić. Sąd pierwszej instancyi przyznał Elektorowi słuszność, ale sąd apelacyjny w Kasselu orzekł na korzyść ks. Hanauskiego.

— Dnia 18go lutego pochmurno, popołudniu i rano dnia 19go gęsty śnieg. Termometr od — 6°.0 doszedł do — 0°.8 R. Barometr jeszcze opada; o godzinie 6ej rano dnia 19go lutego stał on na 327.26, termometr na — 2°.8 R. Wiatr południowo-zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 20go lutego, Śgo Leona biskupa wyznawcy; w poniedziałek dnia 21go lutego, Śej Eleonory panny.

KONCERT. Rzadko który z koncertów złożonych z z sił czysto miejscowych, może się poszczycić równie świetnym rezultatem pod względem artystycznym, jak wczorajszy panny Maryi Mecenseffy, wykonany z współudziałem amatorów w sali hotelu Saskiego. Meyerbeer, Mendelsohn, Mozart, Bellini, Rubinstein dostarczyli talentom biorącym udział w koncercie bogatego przedmiotu do popisu, zewszechmiar przynoszącego zaszczyt wykonawcom. Koncertantka panna Mecenseffy, której należy prym w ocenieniu, chcąc niejako odcieniować wszelkie barwy swego świeżego i pięknego głosu, dała się słyszeć na przemian w aryach z „Afrykanki“ Meyerbeera, „z Wesela Figara“ Mozarta „w Walcu.“ Arditego, w ślicznym mazurku Szopena z tekstem (podobno) Ujejskiego, w śpiewkach „Fiołek“ Goethego z muzyką Mozarta, i „Oddalony“ Mirona, z muzyką St. Mireckiego oraz w romansie „Sen“ Palloniego z towarzyszeniem wiolonceli. Pewność, dobra metoda, panowanie nad głosem, niezwykły wdzięk w pasażach koloraturowych, są obok ujmującej powierzchowności, — co dla śpiewaczek jest zawsze pochlebnie zalecającym listem — przymiotami, które artystce, młodéj, chciwéj postępu, utorować powinny zaszczytną przyszłość w obranym zawodzie. P. Mecenseffy, wychowanka naszego miasta, uczennica pierwotnie p. Mireckiego, wkrótce jak słyszeliśmy, wyjeżdża w celu dalszego, ostatecznego wykształcenia swego talentu; był to niejako koncert pożegnalny, koncert głuszony grzmotem oklasków za każdym odśpiewanym ustępem; z żalem jednak nadmienić wypada, że owe „brawa“ nie tyle rąk biło, ileby tego po rozgłosie talentu koncertantki spodziewać się było można. Lecz u nas tak zawsze. Koncert zwykle próżny, a potem dowiedziawszy się o rezultacie, nie jeden żałuje, że go nie słyszał. Koncertantce towarzyszył do śpiewu na fortepianie częścią p. Mirecki, częścią p. Bylicki.

W koncercie brali udział właśnie co wspomniony, zaszczytnie znany fortepianista-amator p. Bylicki; członek orkiestry pułku Nagy pełen nadziei skrzypek p. Hock i wiolonczelista-amator bardzo biegły w swoim zawodzie. Koncert rozpoczęło trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę kompozycyi Rubinsteina; w drugiej części „koncert“ Mendelsohna na fortepian i wiolonczelę stanowił produkcyą instrumentalną. H. Hock odegrał na skrzypcach fantazyą z opery Belliniego „*Il Pirata*“ układu Ernsta, z ową siłą i elegancyą, jakie niejednokrotnie w wykonaniach jego mieliśmy sposobność podziwiać. Smyczek p. Hocka, którego jest wszechwładnym panem, zdaje się migotać w rękach jego jak błyskawica. Część instrumentalna wywoływała liczne oklaski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 19 lutego. Otrzymaliśmy następujące oświadczenie do umieszczenia:

Liczni wierzyciele domu F. J. Kirchmayer i Syn zatrwożeni wieściami o chwiejności tego domu, korzystając z przyjazdu pana Wincentego Kirchmayera do Krakowa, zebrali się w dniu 14 b. m. na naradę i zawezwali go, aby przedłożył im swój bilans i przedstawił dokładnie stan swoich interesów.

Temu żądaniu zadosyć czyniąc, przedłożył pan Wincenty Kirchmayer zebranem na naradę wierzycielom Bilans wykazujący zrównanie stanu biernego z czynnym. Oprócz tego oświadczył p. Kirchmayer, że wszystkie swoje aktywa oddaje wierzycielom do dyspozycyi, i poddaje się wszelkim ich postanowieniom, co aktem spisanym potwierdził.

Między aktywami przez pana Kirchmayera wykazanemi, a składającemi się z nieruchomości, jako to: dóbr ziemskich, realności miejskich, aktywów domu krakowskiego płynnych i łatwych do ściągnięcia, z efektów leżących po rozmaitych Bankach i Towarzystwach, zamieszczony był także znaczny zysk otrzymany przez Spółkę (*Domainen-Consortium*) z interesu kupna i sprzedaży dóbr skarbowych, sprzedaż Kantoru krakowskiego, udział w posiadaniu dóbr Swoszowice, udział w różnych spółkach kolejowych i inne podobne.

Na podstawie tego bilansu pokrycie pasywów nie podlegało wątpliwości, a całe zadanie polegało na spiesznem i korzystnem zmobilizowaniu aktywów i na zostawieniu panu Kirchmayerowi możności doprowadzenia do skutku rozpoczętych układów i zrealizowania niewątpliwych należytości.

W takim składzie rzeczy droga prywatnej przez p. Kirchmayera i Wierzycieli w zgodzie i porozumieniu prowadzonej Likwidacyi, przy utrzymaniu wypłacalności domu, zapewnionej oświadczeniem wierzycieli reprezentujących rabem około 1.800,000 złr. pasywów, iż wypłaty przez przeciąg sześciu miesięcy wymagać nie będą, była jedynie zbawienną.

Gdy zatem dom F. J. Kirchmayera i Syna wypłat faktycznie nie był zawiesił, a wypłacalność jego przez dozwoloną sześciomiesięczną zwłokę wypłacenia sumy około 1.800,000 złr. zapewnioną była, rozgłoszona przez dzienniki wiedeńskie wiadomość o upadłości tego domu nie tylko fałszywą i bezzasadną, ale niewątpliwie szkodliwą dla wierzycieli była.

Dla tego też wierzyciele reprezentujący sumę pasywów około 1.800,000 złr. nie chcieli, aby tak fałszywa wiadomość dalej się szerzyła i mobilizowanie aktywów utrudniała, postanowili wiadomości tej publicznie zaprzeczyć.

Gdy atoli nazajutrz po tem zaprzeczeniu dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, iż należytość z interesu kupna i sprzedaży dóbr skarbowych Panu Kirchmayerowi już wypłaconą została i tenże tylko jeszcze wypłatę nieznaczną przyrzeczoną ma, gdy tym sposobem jedna z większych pozycyi aktywów zakwestyonowaną została, na co Pan Kirchmayer dostatecznego i zaspakajającego objaśnienia dać nie umiał, tym sposobem cała prawdziwość Bilansu wątpliwą się stała.

W takim składzie rzeczy umocowani wierzyciele, reprezentujący sumę pasywów około 1,800,000 złr. uznali, iż dom F. J. Kirchmayer i Syn nie jest już więcéj wypłacalnym, i że interes ogólny wierzycieli wymaga tego, aby konkurs sądowy otwartym był.

W skutek zatem postanowienia niemal wszystkich tutaj obecnych wierzycieli, wniesionem zostało do c. k. sądów żądanie otwarcia konkursu nad domem F. J. Kirchmayer i Syn.

Ten przebieg rzeczy podpisani wierzyciele do wiadomości publicznéj podają.

Kraków dnia 19 lutego 1870.

Adam hr. *Potocki*, *Stanisław Małachowski*, *Franciszek* hr. *Mycielski*, *Paweł Popiel*, *Mieczysław* hr. *Rey*.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 17go lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Maksymilian Wiśniewski z Rosyi, A. Humnicki z Galicyi, Bogusław Królikowski z Prus, Emil Romer właśc. dóbr z Rosyi, hr. Henryk Lanckoroński właśc. dóbr z Poznania.

HOTEL SASKI: Roman Szerstedt właśc. dóbr z Rosyi, Emilia Mikułowska z Galicyi, Stanisław Szwantowski właśc. dóbr z Galicyi, Bronisław Dobiecki wł. dóbr z Kongresówki, Kamila Żabińska z Galicyi, Ludwik Górski właśc. dóbr z Warszawy, M. Kahagne kupiec z Paryża, Anna Łopacińska z Rosyi, Tadeusz Tarasiewicz dyr. banku ze Lwowa, Tadeusz Konopka z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 17 lutego. Podanie się księcia Hohenlohe o dymisyę nie zostało jeszcze przyjętem ale z pewnością przyjętem będzie. Następcą jego naznaczają hr. Bray-Steinburga, posła w Wiedniu.

Augsburg 17 lutego. *Allg. Ztg* donosi: Król przyjął dymisyę księcia Hohenlohe. Następca jego jeszcze nie wiadomy.

Sztutgard 17 lutego. Rozporządzenie królewskie zwołuje sejm królestwa Wirtemberskiego na dzień 8 marca.

Paryż 17 lutego. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Giraud przedłożył projekt ustawy, według której deputowany skazany na karę więzienia, która nie pociąga za sobą utraty praw politycznych, odsiadywać ma tę karę w budynku Ciała prawodawczego, ażeby mógł brać udział w pracach jego. (Wniosek ten odnosi się wyraźnie do Rocheforta.) Kératry wnosi trzy projekta ustaw tyczących się reorganizacyi armii i rezerwy. Według tych wniosków ustaje zastępstwo w wojsku i ma być utworzona milicya algierska, wreszcie połowa posad podporuczników ma być zawsze zostawiona dla podoficerów. Minister wojny jen. Leboeuf oświadcza, iż podoficerowie posiadają przyznane sobie lepsze widoki. Hr. Léhon zapowiada, że wniesie interpelacyę pod względem stosunków pracy i płacy robotników. Na tem zamknięto posiedzenie, następne posiedzenie publiczne naznaczone na poniedziałek.

Paryż 17 lutego. *Gaulois* pisze: Ollivier rzekł z powodu przyjęcia deputacyi młodzieży, która mu wręczyła adres: „Wielce jestem wzruszony waszym postępkiem; dodaje on mi odwagi. Chcąc utrwalić wolność, musiałem równocześnie walczyć z niecierpliwymi i z ludźmi reakcyi; jeśli opinia publiczna nie będzie nas wspierać, jedni albo drudzy zwyciężą, a wolność na nowo przepadnie. Gdyby ci, którzy nas o ambicyę oskarżają, chcieli chociaż godzinę przebyć w ministerstwie, przekonaliby się, że rządy są ciężkiem brzemieniem. Będziemy tłumić niepokoje nie popadając w reakcyę i wytrwamy na drodze liberalnej. Skoro nam się to powiedzie, czego Mirabeau i Beniamin Constant nie mieli szczęścia dokazać.

Paryż 17 lutego. *Journal officiel* ogłasza przedstawienie Olliviera potwierdzone przez Cesarza względem wniosku zniesienia dekretu z d. 8 grudnia 1851. Przedstawienie podnosi konieczność wykreślenia z prawodawstwa śladów niezgody i wojny domowej we Francyi. Rzeczą jest niepodobną, aby w czasach spokojnych, pod rządem liberalnym rząd mógł jeszcze posiadać prawo do wywożenia do Kajenny albo do Algieryi obywateli obwinionych o należenie do tajnych towarzystw.

Paryż 17 lutego. *Monitor* (Dalloza) donosi, że Grévy w zgromadzeniu lewicy przemawiał bardzo energicznie za umiarkowaniem i ukończeniem natarczywych zaczepek przeciw gabinetowi.

Paryż 17 lutego. *L'Univers* ogłasza list ministra hr. Daru do znajomego sobie hr. Wernera Mèrode w Rzymie (brata byłego ministra wojny), w którym minister francuski nagania dążenia do uznania nieomylności Papieża i daje do zrozumienia, że mogłaby przyjść chwila, gdzie ciało prawodawcze domagać się zechce od gabinetu parlamentarnego odwołania wojsk francuskich z Rzymu.

Paryż 17 lutego. Dzienniki liberalne pochwalają hr. Beusta za przesłanie wprost do Rzymu nagany, zamiast szukania drogi ubocznej, jak hr. Daru. *La Liberté* wspomina o częstych naradach ministra hr. Daru z posłem rosyjskim hr. Stackelbergiem. Ten ostatni bywał często przez Cesarza ostatniemi czasy przyjmowany.

Paryż 17 lutego. Flourens skazany został dziś zaocznie przez sąd policyi poprawczej na sześć miesięcy więzienia za podanie w *La Marseillaise* fałszywej wiadomości, iż dragon jeden umarł z utrudzenia w marszu, oraz za uwagi przy opisie tego wypadku. Żerant Decrure skazany został na dwa miesiące. Bancel jest cierpiący.

Florencya 18 lutego. Hr. Apponyi wracając z Rzymu przejeżdżał tędy. Były minister pruski skarbu Heydt przybył tutaj i miał naradę z ministrem włoskim skarbu Sellą.

Cagliari 17 lutego. *Corriere de Sardegna* pisze: Według doniesień z Tunis, bej upoważnił sekcyę skarbową do zawarcia nowej umowy w celu uporządkowania długu publicznego. Jeden z domów bankierskich w Hiszpanii otrzymał upoważnienie do budowy kolei żelaznej z Gollette do Tunis.

Londyn 17 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej podsekretarz stanu spraw zagranicznych Otway oznajmił, że Hiszpania i Portugalia układają się o traktat handlowy z Anglią, a ponieważ układy się toczą, zatem byłoby niestosownie zdawać z nich sprawę. Forster przedłożył bil o wychowaniu.

Petersburg 17 lutego. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że doniesienie podane przez dzienniki zagraniczne o aresztowaniu jeneralnego dyrektora policyi księcia Oboleńskiego w Warszawie, jest zupełnie bezzasadnem. (ks. Oboleński jest naczelnikiem komor celnych, a nie policyi. *Red. Cz.*)

Sztokolm 17 lutego. Sejm uchwalił jednogłośnie, aby układy nad aktem unii szwedzko-norwegskiej odroczone zostały do przyszłego sejmu.

Madryt 17 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów minister Rivero oświadczył, że rządowi wcale nie wiadome istnienie jakiegoś ścisłego przymierza przeciw Hiszpanii, ale obstaje przy konieczności szybkiego uorganizowania rządu, aby takiego niebezpieczeństwa uniknąć.

Madryt 17 lutego. Zamieszki w Murcyi, Calatujad (w Aragonii), La Grania i Gerona zupełnie stłumione. Sądzą, że ogólne powstanie Karlistów odłożone do wiosny.

Powyżej zdajemy w liście z Wiednia sprawę z obrad wydziału Rady państwa do rezolucyi galicyjskiej, wczoraj odbywanych, a których jeszcze dzienniki nie przyniosły.

Czwarte dopiero posiedzenie parlamentu niemieckiego przyszło we czwartek do skutku, gdyż zebrała się dostateczna liczba deputowanych, bo 157, zatem o ośmiu więcej nad absolutny komplet. Wczoraj miano przystąpić do wyboru prezesa. Prawdopodobnie wybrani będą jak na poprzedniej sesyi: prezesem Simson, wice-prezesami książę Ujejski i Bennigsen.

Przeważna liczba członków parlamentu niemieckiego postanowiła nie uchwalać adresu, gdyż ten albo będzie plagiatem mowy tronowej, albo też musi wejść głębiej w sprawy niemieckie i przybrać charakter polemiczny wobec sejmu bawarskiego.

Nordd. allg. Ztg zbiera wszystko, co dzienniki wiedeńskie i paryskie pisały o mowie tronowej króla Wilhelma, i wyciąga z tego taki wniosek, że prawie nigdzie nie zrozumiano tej mowy, a negatywne jej ocenienie służy właśnie za dowód, iż mowa ta jest silnym objawem godności i praw narodu niemieckiego.

Zwolna ustępują we Francyi wszystkie kroki samowoli rządów osobistych, a teraz Ollivier przedstawił Cesarzowi i uzyskał od niego zniesienie dekretu z d. 8 grudnia 1851 r., który daje moc dyskrecyonalną wywożenia bez wyroku sądowego wszystkich podejrzanych o zagrożenie bezpieczeństwu publicznemu. Nic nie przeszkadzało znieść dekret ten od dawna, skoro sądy w procesach politycznych wykonywane były przez urzędników, nie zaś przez przysięgłych; zniesienie tego dekretu dziś nie będzie już uważane za akt dobrej woli, lecz za konieczność wymuszoną przez nacisk opinii publicznej. Możnaby to samo powiedzieć o innych postanowieniach gabinetu Olliviera. Zmiany są konieczne, ale nie dobrowolne. Odwołaniem dekretu z d. 8 grudnia 1851 r. rząd francuski chce zapewnić, iż aresztowani w dniach 7, 8 i 9 lutego r. b. nie są narażeni na deportacyę. Proces przeciw sprawcom zamieszek już się rozpoczął 16go b. m. przed siódmą Izbą sądu policyi poprawczej. Wyroki skazują winnych na więzienie od dwóch tygodni do sześciu miesięcy. Ogłoszenie wyroków wywołało szmer niezadowolenia.

Znany autor „Labienusa“ profesor Rogeard, przebywający w Sztutgardzie, wrócił do Francyi, korzystając z amnestyi.

W dwóch dziennikach katolickich francuskich znajdujemy doniesienie o przedstawieniach czynionych w Rzymie przez rząd francuski. Głównem żądaniem gabinetu paryskiego jest odroczenie soboru na czas dłuższy, aby umysły uspokoić, a zarazem zapowiedź, jakby pogróżka odwołania wojsk francuskich z państwa papieskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 19 lutego. Wydział adresowy Rady państwa do rezolucyi polskiej, odrzucił wniosek o wyznaczenie komitetu w celu przygotowawczych obrad nad pojedynczemi punktami, a przyjął wniosek, aby w ogóle wstrzymać głosowanie, dopóki ministeryum nie wyrazi się pod względem wszystkich punktów. Następnie wydział przystąpił do rozpraw nad punktem trzecim rezolucyi pod względem prawodawstwa handlowego. Wielu mówców windykowało to prawodawstwo jako należące do kompetencyi Rady państwa. Leonardi wniósł: Przyznać prawodawstwu krajowemu konsensa zakładów, wyjąwszy banków z prawem emisyi biletów i towarzystw akcyjnych. Minister spraw wewnętrznych nie przypisuje temu punktowi żadnej szczególnej wagi. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad prawodawstwem o przynależności. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż prawo przynależności do gminy i przynależności do państwa zostają w ścisłym związku. Przez to ustępstwo zginęłoby uczucie przynależności do państwa austryackiego. Rząd nigdy na to przystać nie może. (Sprawozdanie z tego posiedzenia Wydziału zamieszczone jest w powyższym liście z Wiednia *H.— Red.*).

Wiedeń 19 lutego. *Tages Presse* dowiaduje się, że Rieger przybycia zadosyć na zaproszenie ministra spraw wewnętrznych. Ponieważ zgromadzenie zecerów odmówiło porozumienia się, przeto dziś zaczyna się zmowa *(strike)*. Zecerzy mieli otrzymać świeżo wsparcie pieniężne z Berlina, i już nie chcą pracować do jutrzejszych dzienników porannych.

Wiedeń 19 lutego. Na Radzie państwa Minister skarbu broni projektu podatku zarobkowego, odpiera zarzuty poszczególnie stawiane, zrzuca z siebie opowiedzialność za odwleczenie obrad. W głosowaniu imiennem wniosek Kliera o odroczenie, odrzucony został 84 głosami przeciw 47 (Polacy i Słoweńcy głosowali za rządem); poczem przystąpiono do szczegółowych rozpraw.

Peszt 19 lutego. Biskup Horvath wniósł w sejmie wyznaczenie komisyi dla zbadania praw państwa do dóbr kościelnych i zdania sprawy Izbie. Ghiczy uzupełnia wniosek rzeczony w ten sposób, że dopóki komisya prac swoich nie ukończy, rząd przedłoży parlamentowi szczegółowe sprawozdanie o administracyi dóbr kościelnych.

Berlin 19 lutego. Parlament wybrał wczoraj dawniejsze prezydium (Simon, ks. Ujejski, Bennigsen.)

Berlin 19 lutego. Hr. Bismark polecił posłom pruskim w Wiedniu i Paryżu, aby się starali ustępy pochwycone przez niektóre dzienniki z mowy tronowej, pozbawić ich cechy wyzywającej i aby wypierali się wszelkiego zamiaru prowokacyi.

Paryż 19 lutego. Lewy środek zamierza wnieść w poniedziałek umotywowane przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Juliusza Favre, wyrażające ministerstwu zaufanie Izby.

Florencya 18 lutego. *Opinione* donosi: Minister skarbu Sella zawarł umowę z bankiem narodowym, na mocy której rząd otrzyma jeszcze 122 milionów lirów pożyczki.

Madryt 18 lutego. Cabrera stanowczo odmówił w obecnych okolicznościach przyjęcia dowództwa karlistów.

Lizbona 18 lutego. Naczelne komitety karlistów i miguelistów rozciągają swoje stosunki ku granicy hiszpańskiej. Znane są ich punkta agitacyi. Emisaryusze z Hiszpanii i z zagranicy oczekiwani są ze znacznemi zasobami pomocniczemi.

Washington 18 lutego. Wydział kongresu do spraw zagranicznych zalecił kongresowi jak najściślejszą neutralność pod względem Kuby.

Kursa. Wiedeń 19 lutego godz. 1 minut 58. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·75 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.80— Losy z r. 1860. 96·50. — Akcye banku 726. — Akcye kredytowe 265·10. — Londyn 124·—. — Srebro 121·25. —. Dukat 5·83. — Lombardy 244·70. — Losy z roku 1864 121.75. — Akcye franko-austryac. 112·50. — Napoleony —·— Akcye kol. gal. Karola Ludw. 236.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 162·50. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 91·— — Akcye banku jeneral. 65·50. — Renta w srebrze 70·60· — Oblig. indemniz. gal. 73·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 117·—. Akcye anglo-banku 329.50. Akcye kol. rządowej 380.—. — Akcye kol. siedm 166·25. — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 171·50.— Akcye kol. północ. 2?8·25·—. Tramway 151·—.— Akcye banku budowy 53·25.— Akcye kol. wschod. 95.50. — Akcye kol. Alfölds. 173·50.— Akcye banku anglo-węgierskiego 98·—. Usposobienie giełdy: mdłe.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92¾
Bankn. pol. za 100 złr.	452	442
Ruble ros. za 100 rsr.	152	150¼
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80¼
Srebro nowe austr.	122½	121
Dukat ważny	5 84	5 72
Napoleon d'or	9 96	9 82
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77¾	76¾
5% „ „ „ „ „	87¼	86¼
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	238	234
„ L. Czer. z całą wpł.	207	203
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 18 lutego.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 70	60 60
5% „ „ sreb.	70 60	70 45
„ Obl. ind. czeskie	94 50	93 50
„ „ bukowiń	74 —	73 25
„ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ niż. Aust.	— —	96 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	79 —	78 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 60	106 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 —	89 50
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	97 80	97 60
5% węgier. los.	91 —	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	125 50	125 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 —	232 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 70	96 5
„ „ „ 1864	122 —	121 75
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	160 50	159 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	331 —	330 —
„ anglo-węgier.	98 —	97 50
Zakł. kredyt. austr.	265 40	265 20
„ „ węgier.	87 —	86 —
Banku franko-austr.	109 75	109 20

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	50 50	49 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	106 —	105 —
„ galic. hipote.	— —	107 —
„ narod. austr.	7?7 —	725 —
„ związkow. aust.	93 —	92 —
„ dla obr. ogóln.	116 75	116 25
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	172 50	172 —
Żegl. par. na Dunaju.	598 —	596 —
Kolei Ces. Elżbiety	191 —	190 50
„ półn. Ces. Ferd.	2125	2120
„ galic. Kar. Lud.	236 50	236 —
„ Koszyc.-Bogum.	60 25	59 75
„ Lwow.-Czern.	206 25	205 75
„ Rudolfa	163 75	163 25
„ Siedmiogrodzk.	166 50	166 —
„ rządowej	379 —	377 —
„ południowej	245 —	244 75
„ Pardubickiej	171 50	171 —
„ Cisańskiej	241 50	241 —
„ węg. półn.-wsch.	162 50	162 —
„ węg. wschodn.	95 50	95 —
Tow. handl. płod. leś.	37 —	36 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 25	92 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl.w.a. sr. 100 fl.w.a.	92 50	92 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	92 50	92 —

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 70	90 40
„ płn.C. F. 100 fl.k.m.	91 —	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl.w.a.	102 —	101 50
„ „ Emisya II.	95 70	95 40
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	82 50	82 —
„ „ „ Emis. II	91 90	91 60
Loyd. austr. 100 fl.m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	92 20	91 90
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 50	90 —
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	143 —	142 50
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 75	121 5
„ Bony 1870-1874 6%	249 50	248 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	81 50	80 50
„ „ w srebrze	94 50	94 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 83⁵	5 82⁵
Napoleondory	9 90⁵	9 89⁵
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 50	121 25
Złoto *al marco*	5 81	5 80

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 83·25	1 82·75
Srebro, kupony	121 75	121 50
Lwów 17 lutego		
Akcye kol. gal. b. kup.	237 —	235 75
„ „ lwow.-czer.	206 —	205 —
„ Banku hip. gal.	108 —	105 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	87 50	86 90
„ „ 4%	77 50	77 —
Listy zast. bankn hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	73 80	73 20
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 80	5 73
„ cesarski	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski	10 15	10 4
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 52	1 51¼
Talar pruski	1 84½	1 82¾
Warsz. 17 lutego.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 7	93 74
„ „ 2 ser. „	93 7	92 74
„ kupon „	— —	— 60
Listy likwidacyjne „	76 66	76 46
„ kupon „	— —	— 84⅛
Pożyczka r. 1864 „	155 50	— —
„ r. 1866 „	156 —	155 —
Kolej warsz. wieb. „	68 —	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	71 —
„ warsz. teres. „	111 —	110 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

✝

Wspomnienie pośmiertne

ś. p.

Julii-Stefanii Horodyńskiej.

Głośne, jawne ludzkie zasługi mają prędzej czy później rzetelne uznanie w opinii publicznej i stawiają za życia albo dopiero po zgonie ludzi zasłużonych na widok do krytykowania, podziwienia, chwalenia i naśladowania. Nie każdemu atoli dano z Nieba tę łaskę, aby został sławionym dla wykonanych wielkich dzieł! Jest zatem jeszcze inna droga zasług, nakreślona palcem Opatrzności, dla wszystkich przystępna, wszystkim ułatwiona, a nią jest: droga cnót cichych, w ukryciu czynnych, z dobrej woli zacnego serca wypływających, a tak miłych i błogosławionych w skutku, jak te krople wody, które na modlitwę Mojżesza z skały tryskały dla łaknących napoju pielgrzymów w puszczy. Takie ciche i święte cnoty, są także nabytkiem pracy ludzkiej i darem łaski niebieskiej; świecą one światłem skromnem i dają się poznać takiem życiem nadobnem i cichem, że ich światło znane tylko Bogu i tym, którzy żyją najbliżej ich kwiecia niebieskiego i woni anielskiej, na których one spadają niewidomie, jak krople rosy niebieskiej na rośliny śród nocy ciepłej i spokojnej.

Cnoty ciche, skromne, w szatę pokory chrześciańskiej osłonione, są źródłem i podstawą wszystkich cnót jawnych, i dla tego tak cenne i gorąco zalecane w nauce Zbawiciela świata. Jak naturą takich cnót jest szczęście i błogosławieństwo ciche, błogie, tak znowu ich objaw rozświetla się w pewnych epokach życia, a najbardziej przy grobie osób niemi zbogaconych.

Mieliśmy dowód tego na pogrzebie ś.p. Julii-Stefanii, córki p. Rocha-Bogusława Horodyńskiego i p. Zofii-Karoliny z Wierzbickich, właścicieli dóbr Zbydniowa i Skowierzyna, w powiecie Tarnobrzegskim. Śmierć tej zacnej dziewicy polskiej zadziwia tem, że zaskoczyła ją na progu szczęścia, w epoce życia stanowczej, bo przed samym ślubem weselnym i w najpiękniejszym kwiecie żywota, bo w 22im roku życia panieńskiego, śród marzeń i ideałów, jakie towarzyszą śmiertelnikom w podobnych chwilach.

Dajemy rys krótki jej życia krótkiego i chcemy rzucić niektóre kwiaty jej cnót dziewiczych i cichych na wieko trumny, które ją zakryło oczom naszym na wieki, a resztę niech jej Bóg sprawiedliwy wynagrodzi, który zna najgłębsze tajniki serca każdego!

Urodzona ś.p. Julia-Stefania Horodyńska w dworze Zbydniowskim, rosła pod opieką rodziców w zaciszu, daleko od świata, bo w zakątku nadwiślańskim, w pobliżu Sandomierza, starego grodu naszego, okrytego pamiątkami chwały, ran i strzał tatarskich, szwedzkich i moskiewskich. Rosła jak nadobny kwiatek na grzędzie rodzinnej, śród starych drzew, śród woni powietrza sielskiego, pod strzechą staro-szlachecką, pojona zasadami kościoła polskiego i katolickiego, a świat boży, uroczy i cichy, prosty i sielski, wpływał na jej młodocianą duszę i wrył się tak głęboko w jej istotę, że dusza jej zachowała przeważnie woń anielską i ustrój polsko sielski do ostatniej chwili życia, i z tą uroczą szatą pożegnała nas i poszła do Boga po nagrodę wieczną. Dodajmy do tego przykłady staropolskiej tradycyi, pilnie strzeżone we dworze przez ojców, jako bogi domowe; przyczyńmy prześladowania polityczne, jakie ponosił jej ojciec, a rozjaśni nam się, że cały wątek takiego życia ojców, splótł się silnie w całe życie córki i wyrobił ją na prawdziwą patryotkę, która ma w mysli i sercu najgłębiej wyryte słowo: Ojczyzna— która nie dla mody, chwilowej potrzeby albo kaprysiku, ale z głębokiego przekonania, z obowiązku sumienia zawsze jest gotową do pracy, ofiar i poświęcenia dla kraju, i robi co może, cicho, gorliwie, ochotnie, nie zrażając się przeszkodami. Dla ludu nosiła serce pełne miłosierdzia; jego nędzy, głodu, niedostatku nie mogła obojętnie widzieć — mówiła ze łzami na widok taki: „Jacy oni nieszczęśliwi, opuszczeni! Kiedyś pozwoli mi Bóg zostać ich opiekunką.“ Na jej prośbę urządzano we dworze nieraz obiady dla zgłodniałych, gdzie z matką obdzielała nędzarzy ciepłą strawą, jałmużną, a na drogę łzą litośną i słowem pociechy roligijnej. W ukrytej kieszeni sukni był zawsze zaoszczędzony grosz na jałmużnę dziadków gotowy, a robiła to tak cicho i skromnie, że co dała prawica, nie wiedziała lewica.

Kto chciał widzieć jej wiarę św., to mógł poznać co Niedziela w wiejskim kościele, gdzie w bieli niewinności dziewiczej, z różą rozkwitłą na skroni, opasana wstęgą niebieską, klęczała z książką w ręku między ludem przed ołtarzem Matki Boskiej i oczyma zapłakanemi od wzruszenia, od modlitwy, spoglądała na oblicze niebieskie Królowej Nieba i ziemi, i Opiekunki osobliwej narodu naszego. Tak piękne zarody duszy, dążącej do prawdziwej szlachetności, poniosła ona dla dalszego rozwoju i udoskonalenia chrześciańskiego do klasztoru w Staniątkach, gdzie pod opieką zakonnic bogobojnych i narodowych miała się rozwinąć w pełni ta anielska dusza na chlubę i błogosławieństwo rodziny, na chwałę narodu, ozdobę polsko-rycerskiego stanu, na szczęście tego ludu, który miał z poręki Opatrzności dostać się później pod jej opiekuńcze skrzydła, pod opiekę jej serca. Nauka i wychowanie zakonne nie skrzywiło tej gałązki nadobnej, nie nadłamało tej duszy zacnej i ruchliwej, nie stłumiło tych zarodków świętych i narodowych, ale dało wzrost religijno-moralno-patryotyczny i ustroiło to bogactwo dane od Boga, w zbroję pokory chrześciańskiej, która nigdy się nie chełpi z cnót cichych i jawnych, nie myśli nigdy, że dosyć dobrego dokonała, ale widzi zawsze daleką metę życia, uznaje się zawsze za niedoskonałość, za sługę woli wyższej, a dostatki swoje doczesne uważa za łaskę Nieba, z których trzeba kiedyś zdać rachunek przed Bogiem za ich użytek dobry lub zły. Za takie nauki i wychowanie prawdziwie chrześciańskie i ludzkie w klasztorze odebrane, była ona zawsze wdzięczną dla zakonnic i często mówiła, że swoje szczęście duszy zawdzięcza im, bowiem ma od nich tę świętą naukę, która każe uważać ten świat tak, jaki jest z woli Boga, nie każe iść płocho za ponętami jego chwilowemi i zwodniczemi, ale zaleca użyć go według woli Nieba, zaleca kochać swój kraj i nie przeceniać nigdy obczyzny rozbujałej, nad prostą wprawdzie ale wiekami uświęconą narodowość i szukać prawdziwego szczęścia pod strzechą ojców, między rodakami i w swojem czystem sumieniu. Te jej słowa nie były czczym frazesem, ale świętą regułą życia!

W 18 roku życia, w tej to epoce młodości, pełnej zachwytów, planów przyszłego życia, utraciła ojca, którego była jak mówi polskie przysłowie, oczkiem w głowie. Kochał ją ojciec, ale i ona ojca kochała, nasłuchała się co Niedziela jego nauk, rad, przestróg, jakie ogłaszał swoim oficyalistom i chłopkom przy każdej sposobności, a osobliwie na posiedzeniach gospodarczych; i te to nauki ojca związały ją silnie z dolą ludu tak, że postanowiła sobie podobnie lud oświecać i udziel ć czynnej pomocy, być mu matką i odnowić dawne patryarchalne z nim stosunki, o jakich od rodziców była pouczaną.

Po śmierci ojca, całe swoje szczęście złożyła w ręce Opatrzności i w ręce swej matki, dla której pozostała zawsze z czcią przynależną i takiem przywiązaniem, że wola matki była jej nieomylną i świętą, zaś życie swoje uważała więcej za szczęście matki i rodziny, niż za swoje własne. Matka też za takie przywiązanie, nazywała ją do ostatniej chwili życia swoim aniołkiem. Dla dokończenia edukacyi i poznania naocznie świata i ludzi, wyjechała za granicę; w stolicy Zachodu przepędziła dłuższy czas przy wuju swoim, znanym patryocie i zasłużonym pułkowniku i tułaczu. Ani bogactwa obcych krajów, ani stan ich okrzyczanej cywilizacyi, ani przepych zbytków, ani blask ich pompatyczny nie podołały podbić tej czysto-polskiej duszy tak, aby zatarły w niej wspomnienia dziecinne, wrażenia ojczyste obrazy sielskie dawnych lip dworu, grządek i kwiatów ogrodu, zabaw młodocianych w cieniu lasku sosnowego i tych wszystkich prostych ale świętych zwyczajów, jakie zasiały się na dnie jej duszy od kolebki. Jej dusza umiała to wszystko ocenić i użytkować na korzyść kraju rodzinnego.

Z wielkiej tęsknoty za domem powróciła w ojczyste progi zawsze jedna i ta sama Stefania, zawsze zacna, z sercem poczciwem, pokorą i skromnością taką, żeśmy nigdy z ust jej nie słyszeli przechwałek, pełnych najczęściej próżności i nabytej dumy z tego, co się za granicą widziało, słyszało, a w końcu mało nauczyło. Choć była dostatecznie wykształconą i znała obce literatury i skarby ducha, nigdy się temi skarbami wiedzy nie pyszniła, ale w potrzebie koniecznej zdanie swoje wyjawiała pytającemu tak, że na końcu wypadał wynik: „Wszędzie może być dobrze dla dobrych, ale w domu najlepiej.“ Te jej słowa ulubione dowodzą, czem była dla niej Ojczyzna! Po powrocie z za granicy, widzieliśmy ją zawsze przykładną w kościele, gdzie co święto była na Mszy św. i między ludem klęcząc, modliła się rzewnie i razem z ludem śpiewała pieśni na chwałę Boga, Bogarodzicy i Św. Patronów kraju, a nieraz po kazaniu mówiła: „Ach! gdybym ja potrafiła nauczać podobnie ten lud!“ Na jej prośby u matki dostała się niejednej wdowie i sierocie suta jałmużna. Co dzień przyjeżdżała z matką na grób ojca swego, a pomodliwszy się koło grobu, zawieszała na słupkach sztachet grobowych bukieciki zwite z kwiatów ogrodowych i polnych, a gdy jedne zwiędły, pokazały się znowu świeże i ładniejsze. Na każdej rocznicy śmierci ojca widzieliśmy ją klęczącą z gromnicą zapaloną obok żałobnego katafalku, a tak się modlącą i zalaną łzami, że ostatnia wychodziła z kościoła. Dla jej serca radości stanęła na grobie ojca kaplica ozdobna, w środku cmentarza wiejskiego, jako grobowiec rodziny. W czasie budowy kaplicy tej bywała co chwila na cmentarzu, zawsze się pomodliła i świeże wieńce zostawiała. Niestety! ani przeczuła, że zwiędłe te wieńce będą zdobić jej własny grób, że słowa jej gorącej modlitwy za ojcem doczekają na nią, odbite echem na sklepieniu kaplicy i nieba, że grób ojca przygotowany był z woli utajonej Boga dla niej samej w krótkim czasie. Przebywając często na cmentarzu dowieeziała się, że blisko grobu ojca jest grób Szlaskiego i Stadnickiego poległych z ran ciężkich za kraj w ostatnim nieszczęśliwym ruchu. Otóż jej serce patryotyczne chciało tym patryotom spoczywającym na cmentarzu w Zaleszanach wystawić krzyż dębowy z napisem stósownym. Miało to nastąpić, gdy kaplica stanie gotowa. Niestety! nie przeczuło to zacne serce panieńskie, że zostanie samo martwem pierwej, niż dokona pamiątki ofiarnej dla tych bohaterów, których zapomnieli ludzie. Dla rodziny swej była wylana i niemiło opuściła raz tylko dwór rodzinny, aby się z matką światu pokazać. Dusza jej była daleką od uczucia próżności i mściwości, posiadała ową łagodność miłości, ofiar i łaskawości pełną, która wypływa nie z przyrodzonej słabości niewieściej, ale z pełnego pojmowania obowiązków niewieścich. Kwiaty i woń cnót cichych niewieścich tak znacznie narysował Bóg palcem swoim na jej twarzy, i takiemi nadobnemi i wdzięcznemi szkicami namalował, że kto ją raz zobaczył i dłużej z nią mówił, zatrzymał to pierwsze wrażenie na długi czas w swej pamięci i otaczał ją czcią zasłużoną. Za takie piękne cnoty przeznaczyła jej Opatrzność za męża równie zacnego młodziana hr. Artura Reja. Zaręczyny dokonane w obec Boga i matki, i pobłogosławione na łożu śmierci od od księdza obecnego połączyły te dwie dusze w sumieniu, a ślub kościelny miał się wkrótce odbyć. Otwierały się wrota szczęścia rajskiego dla dwu serc młodocianych i patryotycznych; życie malowało się w dali usłane różami, planami pracy przyszłej; w dwu duszach błysnął poranek wzajemnych i wspólnych dla się ofiar, przygotowywano się do ślubu, a gdy te niebiańskie obrazy życia i losu miały przejść w rzeczywistość, niezbadane wyroki Opatrzności stawiły metę ziemską tym zabiegom ludzi, przypominając śmiertelnikom słowa: „Nie wiecie dnia ani godziny“, i dając naukę, że jesteśmy pielgrzymami na ziemi, i życie nasze należy do woli Najwyższego. Dnia 28 stycznia r. b. zasłabła ś.p. Stefania, w 3 dni zakończyła życie. Jak żyła, tak umierała, żegnając wszystkich i dziękując za wszystko z oddaniem się woli Boga, wymawiając cicho, jako ostatnią modlitwę, te słowa do Boga: „Żyłam z Twej woli, a w krótkiej pielgrzymce prowadziłeś mię według Swej mądrości:

„Umieram młoda, bo każesz — oddaję w Twe ręce duszę moją czystą, zbaw ją w wieczności!!

Jakie uznanie publiczne odebrały jej ciche cnoty, dowodem jej zaręczyny i pogrzeb!

W tych dwu epokach życia każdego śmiertelnika, występuje na jaw cała wartość prawdziwa. Na wiadomość jej zaręczyn, przyklasnęło każde zacne serce, ozwały się pienia dziękczynne do Boga; a na wieść jej nagłej śmierci, pękało tysiące serc z żalu, tysiące ócz bez różnicy stanu zalało się łzami. Pogrzeb odbył się w dzień święty Oczyszczenia N.P. Maryi po południu, a lud wziął to za wróżbę, że powołał ją Bóg do Matki niebieskiej, której służyła, w samo święto, aby czysta jak anioł stanęła przed Bogiem w rocznicę Oczyszczenia Bogarodzicy. Lud z 3ch parafij zebrany, oddał jej najpiękniejsze uznanie jej zasług. Na pół mili od Zbydniowa do Zaleszan szedł lud wspaniałym pochodem z gorejącemi gromnicami, rano poświęconemi, młodzian po krakowsku strojny, niósł na tacy wieniec dziewiczy przed trumną, inni nieśli czarne sztandary, inni palili pochodnie koło trumny, spoczywającej na wspaniałym i bielą okrytym wozie, mieszczanie z Radomyśla nieśli pochylone sztandary, obywatelstwo szły za trumną, a 20 księży śpiewało litanię do Matki Boskiej, lud zaś jednogłośnie odpowiadał: „Módl się za nią!“

Kto widział z dala ten pochód żałobny, ten mógł powiedzieć, że i lud nasz umie odpłacać swoim ojcom i matkom doznane ofiary. Oto pochód ten łączył w sobie wszystkie stany naszego społeczeństwa, lud zaś przeważał mnogością. Strój ludu świąteczny i do krakowskiego stroju podobny, czerwienił i bielił się przy kapotach Radomyślan i czarnych czamarkach, jakby liście róż rozrzucone w powietrzu, a gromnice gorejące do tysiąców sięgające, odbijały się na tle całunu, jak gwiazdy ruchliwe, a cały pochód był mimo mrozu do 20 stopni tak liczny, że jednym końcem zbliżał się do Zaleszan, a drugim dotykał jeszcze dworu Zbydniowskiego. Po Nabożeństwie dnia 3 Lutego odprowadzono ciało i złożono do grobu ojca. Każda ręka rzuciła gruzełkę na trumnę, a gdy śpiewał ksiądz: „Wieczny odpoczynek,“ wszystkie oczy zwróciły się ku trumnie i zapanowało głębokie milczenie.

Niech to uznanie cnót twoich cichych o Stefanio! będzie ci nagrodą na ziemi, a twój grób niech anioł skrzydłami osłania i kiedyś lud od ciebie kochany z tobą połączyć Bóg raczy!!

Zaleszany 9go Lutego 1870.

Ksiądz Wojciech Michna,
Pleban z Zaleszan.

Podziękowanie

Wmu Panu Julianowi Łuckiemu, Dr. medycyny, hirurgii i akuszeryi za wyleczenie mojej córki, która przez dwa miesiące tak słabą była, iż zdawało się, że pomoc sztuki lekarskiej biednemu dziecku nie jest wstanie pomódz. Bóg jednak zesłał Wgo Łuckiego, który wytrwałością i biegłością dokonał tego, iż w tygodniu dziecię zupełnie zdrowe stroskanym rodzicom oddał. Przyjm zacny mężu wyrazy wdzięczności którenii podpisany przejęty. Oby Bóg raczył i inne miasteczka podobnymi lekarzami obdarzać.

Józef Palczewski,
(277.) obywatel miasta Oświęcimia.

Mając zamiar budować domy dowiedziałem się o stosunkach Wgo Emila Barucha w Wiedniu z Towarzystwem powszechnem austryackiem do budowli. Udałem się z prośbą do niego, aby mnie z temże Towarzystwem zapoznał, i uczynił to dla mnie z wielką grzecznością i w tym celu zrobił zapytanie do Wiednia, na co otrzymał odpowiedź i takową mnie zakomunikował, jak niżej.

Mam zaszczyt więc zawiadomić z mej strony wszystkich mających chęć przedsiębrać fabryki, aby raczyli zgłosić się do p. Emila Barucha do Banku ogólnego obrotu w Rynku głównym pod L 51 na Isze piętro, i wpisać się na listę u niego, a jak będzie lista dosyć liczna, wtenczas można będzie zawiązać spółkę, i za przedstawieniem p. Barucha zgłosić się do zwyż wyrzeczonego Towarzystwa budowi, aby wejść z niem w układy, o ile te spółce będą się zdawać korzystne i możebne.

Stan. ks. Jabłonowski.

Powszechne Towarzystwo austryackie do budowli Nr 356.

Wiedeń dnia 9 lutego 1870 r.

Wielmożny Panie Baruch!
w Krakowie.

W uprzejmej odpowiedzi na szanowne pisemne zapytanie Pana z d. 31 stycznia r. b., bierzemy sobie za zaszczyt zawiadomić Pana, że wtenczas tylko do interesu prowadzenia budowli w Krakowie przystąpić gotowi jesteśmy, jeżeli się pierwej w Krakowie utworzy spółka do bubudowli, która nam dostateczny, pewny fundusz wykaże, którymby tak przez nas do dyspozycyi przeznaczone kapitały, jakoteż zupełne wyprowadzenie budowli zabezpieczone zostały.

Z szacunkiem
Dyrekcya Towarzystwa budowli
(298.) ***Friedlman*** m. p.

Kierat amerykański
z transmisyą,

parokonny, w dobrym stanie jest do sprzedania we Dworze wsi Węgrzce pod Krakowem. (273-1-3)

Wichtig für Bücherfreunde.

Garantie für neu, complet, fehlerfrei.

Die Preise sind in Oesterr. Währung in Banknoten gestellt.

Der illustrirte Hausfreund. Scherz u. Ernst, zur Unterhaltung und Belehrung, 2 Bde, mit 140 feinen Stahlstichen, 1869, nur 1 fl. 20 xr. *Die Kriege Oesterreichs gegen Preussen,* von 1740 bis 1866, 20 Theile, gr. Octav, mit 20 Stahlstichen 2 fl. *Die Justizmorde aller Länder,* interessant erzählt, 20 Theile, mit sehr vielen Illustrationen, 2 fl. *Enthüllungen aus Klöstern,* aus der neuen Zeit, nebst *Geschichte der Criminaljustiz in den Klöstern,* 1 fl. *Capt. Wilson's* sämmtliche Seeromane, 6 Bde Octav 2 fl. *Ostindien,* malerisch-historische Beschreibung dieses höchst interessanten Erdtheils, gr. Prachtwerk mit 24 Prachtstahlstichen, statt 8 fl. nur 2 flor. *Oken's* naturgeschichtlicher Bilder-Atlas mit 500 sauber colorirten Kupfern. Folio 3 fl. *Bibliothek der besten englischen Romane* (deutsch) 12 Bände, Octav, Ladenpreis 12 fl, nur 2 fl. *Das Serail leben,* in reiz. Tableaux künstlich dargestellt nach Originalen, 11 Blatt 4 fl. *Unter dem Schleier der Nacht,* 4 Bände 2 fl. *Bibliothek historischer Romane,* der besten deutschen Schriftsteller, 12 dicke, grosse Bände. Octav. Ldpr. 28 fl., nur 3 fl. *Bibliothek deutscher Klassiker* 60 Bdchen, mit Portraits in Stahlstich 2 fl. *Hamburger Novellen,* pikant, interessant, 3 Bde 1 fl. 50 kr. *Casanovas Memoiren,* beste vollständigste deutsche illustrirte Ausgabe, 17 Bde gr. Octav, 14 flor. *Liebes-Abenteuer des Lorenzo da Ponte,* Seitenstück zum Casanova, 3 fl. 50 kr. *Liebes-Abenteuer des Chevalier Faublas,* neue vollständige Ausgabe 2 Bde, gr. Octav, 4 fl. *Schönheits-Album,* 21 Photographien von Frauengruppen in reizender Stellung, sehr elegant, 4 flor. *Frauenschönheiten,* Beautés de femmes. 21 brillante Photographien von Frauengruppen in reizenden Positionen, elegant gebunden 5 fl. *Mexiko,* Land, Volk und Reisen. Prachtkupferwerk mit 18 feinen Stahlstichen, nur 2 fl. *Boz* (Charles Dickens) ausgewählte Romane, 43 Bde, 2 fl. *Rafael Album,* mit 24 Photographien, Rafael'scher Meisterwerke, elegant gebunden, mit Goldschnitt, 5 fl. *Mosskowiter und Tscherkessen,* 2 Bände mit Kupfern; 2) *Spanien und Portugal,* historisch-malerische Beschreibung der pyrenäischen Halbinsel, mit 18 Prachtstahlstichen, beide Werke zusammen nur 2 fl. *Die „Dresdener Gemälde Gallerie“* mit 24 Photographien der berühmtesten Bilder derselben, eleg. geb. mit Goldschn. 5 fl. *Die malerischen Rheinlande,* 400 Seiten stark, mit 100 saubern Abbildungen, 2 fl. *Mein Noviziat,* 3 Bde 7 fl. *Neue Frauenschule,* 3 Bde 7 fl. *Raritäten,* 3 Bde 7 fl. *Der Ehespiegel,* versiegelt 1 fl. *Aus dem Leben eines jungen Mannes und seiner schönen Frau,* 2 Bde 4 fl. *Ida's Memoiren* 4 Bde 3 fl. *Jettchen und Minna,* 4 Bde 2 fl. *Grécourt's Gedichte,* 2 fl. *Hulda und Fanni's Abenteuer,* 4 Bände 2 fl. *Chronik scandaleuse,* 2 flor. Das weltberühmte *Düsseldorfer Künstler-Album,* grosses Prachtkupferwerk ersten Ranges mit Text und zahlreichen Kunstblättern, jedes Blatt ein Meisterwerk, Quart, Prachtband mit Goldschnitt 5 flor. *Deutsches Künstler Album,* grosses Prachtkupferwerk, mit sehr vielen prachtvoll colorirten Kunstblättern, nebst Text, Quart, sehr elegant 5 fl. *Hogarth's sämmtliche Zeichnungen,* mit Lichtenbergs Erklärung und circa 100 Stahlstichen, Prachtband 7 fl. *Capt. Chamiers beliebte Seeromane,* 15 Bde, Octav, 4 fl. *Polizei-Geheimnisse u. der Jesuit,* höchst interessanter Roman aus der Neuzeit, 5 Bde, gr. Octav, 2 fl. *Rafael-Album* mit 21 pracht. Photographien Rafael'scher Meisterwerke, elegant gebunden 5 fl. *Der Feierabend.* Scherz und Ernst zur Unterhaltung und Belehrung. 3 Bde. Mit 30 prachtvollen Stahlstichen, 1 fl. 60 kr. *Alexander Dumas Romane.* Hübsche deutsche Cabinets-Ausgabe. 128 Bände 8 fl. *Malerische Naturgeschichte der drei Reiche,* 750 Seiten Text mit 330 prachtvoll colorirten Kpfrn. Prachtbd. 3 fl. 1) *Shakspeare's sämmtliche Werke.* Illustr. neueste Auflage in 12 Bdn, mit [illegible] 2) Neues elegantes *Schiller-Album* 2 Bände, gr. Octav. Beide Werke zusammen 6 fl. *Die malerische Schweiz,* 3 Bde mit 75 Stahlstichen 2 fl. 1) *Lessing's Werke,* Elegante schöne Octav-Ausgabe; 2) *Körner's sämmtliche Werke* Prachtbd; 3) *Victor Hugo's Gedichte,* Alle 3 Werke zusammen 4 fl. 1) *Cooper u. Capt. Marryat und Ferrys* ausgewählte Romane, 17 Bde; 2) *Die Kaiserbräder,* historischer Roman, 4 Bde [illegible] einer der schönsten hist. Romane der Neuzeit (welcher im Ladenpr. allein 8 fl. kostet), alle 3 Werke zus. 3 fl. 80 kr. *Illustrirte Mythologie aller Völker,* 10 Bde, mit 300 Illustrationen nur 2 fl. *Heinrich Zschokke's* humoristische Novellen, 7 Bde. Octav 2 fl. 50 kr. *George Sand's Romane.* 75 Bände. 5 fl. *Anecdotenschatz* in 1.000 humoristischen Erzählungen, Anecdoten, Puffs etc. 10 Bde. gr. Oct., nur 2 fl. *Neuer Venusspiegel,* mit Abbild. versieg 1 fl. 80 kr. *Bibliothek deutscher Original-Romane,* 10 dikken Bänden 2 fl. 50 kr. 1) *Schiller's sämmtliche Werke,* Original-Ausgabe, 12 Bde. 2) *Goethe's Werke,* 6 Bände; 3) *Menzel,* [illegible] Prachtwerk, 700 Seiten stark. Alle drei Werke zusammen nur 6 fl. *Sophie Schwartz' Romane.* Aus dem Schwedischen, 118 Bände, 2 fl. *Feierstunden,* in 100 ausgewählten Romanen, Erzählungen, Novellen etc. Mit vielen hundert Illustr. 2 Bde sehr eleg. 3 fl. 50 kr. *Die Fortpflanzung des Menschen* u. die heimlichen Gewohnheiten beider Geschlechter, mit 24 fein litogr. Abbildgn. 3 fl. *Dr Heinrichs,* vollständiger Selbstarzt für alle Geschlechtskranke, versiegelt 2 fl. *Dr Morel,* das Geheimniss der Zeugung 2 fl. *Dr Warston,* [illegible] 3 fl. 50 kr. *Eugen Sue's Romane.* Hübsche deutsche Cabinets-Ausgabe. 128 Bde 8 fl. *Der Kreuzzug* [illegible] 1 Bde 1 fl.

Musikalien.

Der musikalische Hausfreund, Festgabe für gebildete Spieler. 12 elegante Salon-Compositionen enthaltend, 2 fl. *Grosses Hamburger Tanz-Album für 1870,* das grösste existirende, 60 Seiten stark 2 fl. *Walzer-Album,* 6 der beliebtesten brillanten Walzer enthaltend, 2 fl. *Opern-Album,* brillant ausgestattet, 6 Opern enthaltend, 2 fl. [illegible] *30 der neuesten, beliebtesten Tänze,* einzeln 15 kr., zusammen 2 fl. *Die beliebtesten Opern der Gegenwart:* „Robert“, „Norma“, „Stradella“, „Troubadour“, „Stumme“, „Nachtlager“, „Don Juan“, „Regimentstochter“, „Freischütz“, „Rigoletto“, „Faust“, „Martha“. Alle 12 zusammen 8 fl. [illegible] *12 der beliebtesten Salon-Compositionen* von Ascher, Jungmann, Mendelssohn Bartholdy, Richards und A. Ladenpreis 8 fl., nur 2 fl. *Jugend-Album,* 30 beliebte Compositionen leicht u. brillant arrangirt, prachtv. ausgestattet 2 fl. *Festgabe auf 1870* Brill. Festgeschenk für Klavierspieler 3 fl. *Tanz-Album auf 1870,* 25 Tänze enthaltend, mit eleg. Umschlag, 2 fl. *Mozart's* sämmtliche Sonaten für Piano, 2 fl. *Mozart's berühmte Symphonien,* 4-händig 2 flor. *Volkslieder-Album,* 200 der beliebtesten Volkslieder enthaltend 180 Seiten stark, 1 fl.; 2 fl. Tänze für Violine, zus. 2 fl. Dieselbe mit Piano-Begleitung, 3 fl. *Chopin's berühmte Walzer* 2 fl.: dessen 8 berühmte Polonaisen 3 fl. *Webers* sämmtliche Sonaten für Piano 1 fl. *Franz Schubert:* Müllerlieder, (24), Winterreise (24), Erlkönig u. s. w. (22), alle 84 Lieder sammen nur 2 fl. *Beethoven's* sämmtliche Sonaten für Piano, 4-händig 5 fl. Die berühmtesten *Ouverturen* für Piano von Mozart, Beethoven, Spohr, Schubert, Weber, Boieldieu, Herold,

Auber, Bellini, Rossini etc. Alle 64 zusammen nur 5 fl. 75 kr. *Des Pianisten Hausschatz,* 12 brillante Original-Compositionen der beliebten Componisten: Godfroy, Harmston, Kafka, Richards, etc. nur 2 flor. (166--3)

Gratis erhält Jeder ausser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung des geringen Portos bei Bestellungen von 5 und 10 fl. noch neue Werke von Auerbach, Mühlbach, illustrirte Werke etc. gratis.

NB. Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in oester, Banknoten (Postvorschuss wird hieselbst nach den k. k. oesterreichischen Staaten nicht ertheilt), werden sofort prompt ausgeführt.

***Sigmund Simon* in Hamburg,**
Bücher-Exporteur, Grosse Bleichen N. 31.

Obrazy olejne.

Roboty pozłotnicze,
Fabryka i skład robót pozłotniczych oraz rzeźbiarskich,
A. Krywult w Krakowie,
róg rynku i ulicy Szewskiej Nr. 24

poleca swój skład z robotami gotoweni, jak niemniej ia wykonywanie *ram złoconych,* ozdobnych, naśladujących złoto i do myci, rzeźbionych w drzewie, do sztych6w i fotografij, *żyrandoli, lichtarzy ściennych, gzymsów do firanek, konsoli, rozet, narożników* i innych ozdób do ubrania sufitów z drzewa i wytłaczanych. Oraz skład *obrazów olejnych* przez krajowych i zagranicznych artystów malowanych, po nader przystępnej cenie. Również podejmuje się większych *robót pozłotniczych,* kościelnych, *dekorowania pomieszkań, złoceń mebli,* wszelkich reparacyj uszkodzonych ram, gipsów, rzeźb i t. d. (276-1-)

oraz rzeźbiarskie.

WIELKA
rzeczywista wyprzedaż!

Lokal, w którym już od 20tu lat znajduje się nasz **skład fabryczny towarów Alpacca i chińskiego srebra,** w skutek sprzedaży domu zmuszeni jesteśmy opuścić. Nie znalazłszy więc odpowiedniego sklepu, musimy nasz ogromny skład w rzetelny sposób **niżej ceny własnych kosztów wyprzedać** i upraszamy Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność do nabywania naszych od 36 lat znanych i dobrze renomowanych wyrobów.

Dajemy i nadal zaręczenie za rzetelność naszych towarów, gdyż fabrykę tychże dalej prowadzić będziemy. Następujące przedmioty z najlepszego srebra chi7skiego i Alpacca, którego **metal spodni jest biały** (a tem samem nigdy żółty ani czerwony być nie może) po wieloletniem codziennem używaniu, wyrówna się wyrobom srebrnym.

Łyżki stołowe	za tuzin od zlr.	9·50 do	14·50
Łyżeczki do kawy	„ dto „ „	5·50 —	7·—
Noże stołowe, ze śrubami patentowanemi, które nie dają ostrzom wypadać	„ dto „ „	9·50 —	14·—
Widelce dto	„ dto „ „	9·50 —	12·50
Widelce całe z metalu . .	„ dto „ „	11·— —	14·—
Noże lub widelce deserowe	dto „ „	7·— —	10·—
Łyżki deserowe	dto „ „	9.— —	14·—
Czerpaki do mleka . . .	za sztukę „ „	1·75 —	2·75
Czerpaki do zupy	za sztukę „ „	3·25 —	4·50

Podstawki na noże	za tuzin „ „	6·50 —	7·50
Swieczniki stołowe, srebrny fason N. II.	para „ „	2·— —	6·—
Swieczniki stołowe dto N. I .	„ „ „	6·—	14·—
Swieczniki ramienne na 2, 3, 4 i 5 świateł		16·— —	50·—
Cukierniczki lub **wazy** . . .	za sztukę „	5·— —	10·—
Koszyki na bułki z drutu chiń. srebr.	„ „ „	2·— —	4·—
Koszyki dto massif	„ „ „	6·50 —	14·—
Serwisy na ocet i oliwę	„ „ „	3·50 —	8·—
Serwisy na ocet, oliwę, musztardę, cukier	„ „	15·— —	20·—
Pieprzniczki i Solniczki . . .	„ „ „	1·20 —	1·80

Łopatkki do tortów od złr. 3 do 4·50. — Łyżki i Widelce do sałaty od złr. 4 do złr. 6·50 — Korki do butelek z figurkami za sztukę 55 cent.— Naczynia na miałki cukier i pieprz całe z metalu lub pięknie szlifowanego szkła 60 centów do złr. 2·30 — Kubki na jaja od 50 do 75 cent.— Lichtarzyki od 80 cent. do złr. 3.50 — także **Serwisy na herbatę, kawę, deserowe i stołowe** w najnowszym kształcie. — Filiżanki serwisowe każdej wielkości i t. p. (180-7-12)

Szkatułki na Serwisy na 1 do 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce wytwornie i prędko, a po nader niskich cenach; podejmujemy się także rytowania w każdem dowolnem piśmie i kosztuje łacińska litera 4 cent., gocka 6 c.; monogram lub korona wedle wielkości od 15 do 40 cent.

Wszystkie powyższe przedmioty jako najodpowiedniejsze tak co do jakości, jako też taniości, zalecają się na wyprawy i podarunki ślubne.

Właściciele Restauracyi i Kawiarń, nie powinni omijać tej dobrej sposobności zaopatrzenia swych potrzeb. Wszelkie drobne opakowanie bezpłatnie. Rozsyłki za za zaliczką. Towary niepodobające się będą odmienione.

Przy zamówieniach **szkatułek i grawirowań** prosimy o zadatek.

Pierwsza c. k. uprzywilejowana
Fabryka towarów ze srebra chińskiego i Alpacca w Wiedniu.
SKŁAD: **Kohlmarkt Nr. 10.**

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA
znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (6-6-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Jakób Goldwasser*** na Stradomiu, dom p. Deichesa — **we Lwowie:** p. ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Bóżański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger
w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Monasterzyska ch p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
w Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher v. Sobonitz
„ Stryju p. K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botczat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
„ Żółkwi p. Nahlik

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach pieriowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kute, przez c, k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostęplowane

Wagi decymalne

Wag adecymalna. (1902-11-20)A

rokątne, z ośmioletnią gwarancyą, są w zapasie po cenach następujących:

ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetn.
pocenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110

Sporządzamy oraz i mamy wielki zapas **Wag balansowych,** nader trwałych i praktycznych, na których: gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	70	80 f.
po cenie: . . złr.	5	6	7·50	12	15	18	20	22	25	27·50	30

Następnie robimy także i mamy na Składzie **Wagi na bydło** z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone wypróbowane i stęplowane przez c k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancyą 10-letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: . . złr.	150	170	200	220	250	300 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzamy **Centezymalne Wagi pomostowe** do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego. z gwarancyą 10-letnią:

un. ciężaru:	50	60	70	80	100	120	150	200	300	500 cet.
cena: złr.	350	400	450	500	550	600	650	750	900	1200

Na ostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi i Spółka, „Waagen und Gewichte-Fabrikanten.— Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse N. 10 in Wien.“

Zamówienia dla nas przyjmuje także p. ***Arnold Werner*** **we Lwowie.**

MARSHALL SONS & Comp.,
Fabrykanci maszyn w Gainsborough, w Anglii,

zalecają Szanownej Publiczności swe za najlepsze uznane i rzetelnie wykonane **Lokomobile, Młockarnie parowe do zboża,** *które otrzymały, na rozmaitych 10 wystawach 1869, po uskutecznionych próbach, wszędzie pierwsze nagrody i medale jako odznaczenie, na Wystawie gospodarczo-rolniczej w Galicyi w dniu 19 Września 1869,* podpisany swą 8-konną Maszyną nad wszystkiemi tam będącemi angielskiemi Maszynami odniósł pierwszeństwo i za nadzwyczajnie wielką działalność otrzymał pierwszą nagrodę, jak niemniej duży złoty medal.

Także słynne 13to-rzędowe Maszyny do siewu **Priest et Woolnough's,** całe z kutego żelaza, po zniżonej cenie za sztukę 375 złr., dalej angielskie Młocarnie na siłę konia i t. p., tańsze niż krajowe — są na Składzie. — Przyjmuje zamówienia i rozsyła Cenniki bezpłatnie. (17-5-12)

Jeneralny Ajent: ***G. Hubazy*** w Wiedniu,
II. Bezirk, Augarten-Alle (Schawel-Alle) Strasse, N. 7.

Już niema łysych!

Przez użycie słynnej, ze wschodnich aromantycznych roślin bez dodatków parfumeryi sporządzanej, posadę włosów wzmacniającej, do cyrkulacyi periferycznej pobudzającej i do naturalnego wykształcenia się cebulek włosowych a tem samem porost włosów wywołującej

MEDYTRINY, pomady wzmacniającej porost włosów
w połączeniu z tego samego nazwiska
wschodnią wodą na włosy

wedle przepisu przepisu sposobu użycia każda łysina na głowie zastąpioną będzie gęstym porostem włosów. Medytrina używana sama zapobiega siwieniu, i jest najlepszwm środkiem, aby posiwiałym włosom przy dłuższem używaniu powrócić ich naturalny kolor. Damy cesarskiego Seraju w Konstantynopolu, a nawet prawie wszystkie na wschodzie używają wyłącznie tylko pomady Medytryny (1 słoik lub flakonik kosztuje 1 złr. 80 c.).

Przez JCKM. uprzywilejowana
EWALINA, pomada na włosy
w połączeniu
z essencyą na porost włosów

skutkuje pewnie, szybko i trwale przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Jeżeli zniknie łupież i włosy przestaną wypadać, a pomimo tego używa się ciągle pomady Ewaliny, natenczas nowo wyrastające włosy będą niedługo najlepszym świadectwem nadzwyczajnej skuteczności tego środka na włosy. Dla księży i wojskowych, którzy przez częste przeciągi wystawieni są na zaziębienie skóry na głowie, (co jest najczęstszą przyczyną tworzenia się łupieżu i wypadania włosów), nie ma innego pewniejszego skutkującego środka, jak pomada ewalinowa i essencya. (Słoik pomady mały 1 złr. 30 c., duży 2 złr. 50 c.).

Już nie ma ludzi bez porostu brody!

Jedynym, pewnie działającym środkiem do uzyskania najpiękniejszej ozdoby mężkiej jest:

ESSENCYA EWALINOWA na porost brody,

takowa już w najmłodszym wieku młodzieńca pobudza porost brody, jeżeli po smarowana wyschnie na brodzie. Młodzieńcy na wschodzie używają wyłącznie tego środka na porost brody, a nawet posiwiali używają go dla odmłodzenia swych bród, aby im przywrócić naturalną barwę młodzieńczą. (1 flakon mały 1 złr 30 c. duży 2 złr. 50 c. w. a.)

Główny skład na Galicyą mają w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** we LWOWIE p. ***Ad. Berliner*** apt., w Bilsku p. *A. Herrmann* — w Brzeżanach p. *Baruch Fadenhecht* — w Czerniowcach p. *Ignacy Schnirch* — w Grybowie p. *Aloizy Muszyński* — w Krakowie p. *Leon Feintuch* — we Lwowie pp. *Piotr Mikolasch* apt. i *Z. Rucker S. Lichtmann* — w Przemyślu p. *Ed. Machalski* — w Radautz p. *Ignacy Schnirch* — w Tarnowie p. *W. T. A. Wielogórski* — w Turce p. *A. Czyrniański* — w Wadowicach aptek. *Zofia Uhma* — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski* — w Złoczowie *O. Fadenhecht.* (219-3-4)

Pierwsza najstarsza c. k. uprzywiliowana, (jak żaden inny wyrób), 20ma medalami ozdobiona fabryka

Lodowni przenośnych
Antoniego Wiessnera w Wiedniu.

Wiedeń Hauptstrasse Nr 60 (im abgebrandten Hause) zaleca swój wielki skład **przenośnych lodowni** oddawna już używanych nietylko we wszystkich częściach Europy, ale nawet już w Indyach, Egipcie, Ameryce, i przez wszystkich znających się na rzeczy właścicieli hotelów, kawiarń, restauracyj, cukierń i prywatnych, należycie ocenionych i poszukiwanych do utrzymania w świeżości potraw, napojów; również najnowsze *chłodniki* (Kühler) na wodę, praktyczne *rezerwoary* na lody i maszynki do robienia lodów, naczynia do zachowania i przenoszenia lodu, dla szpitali bardzo odpowiednie.

Także najlepsze najwięcej poszukiwane, niemniej w całym świecie rozpowszechnione c. k. wyłącz. przywilejem odznaczone, i tylko w giserni tej fabryki wyrabiane tak zwane

Metalowe kurki do płynów burzących i szpunty do beczek
A. Wiessnera,

będące zawsze w zapasie na składzie, są po znanych, najtańszych cenach do nabycia. Nakoniec zwraca się uwagę panów restauratorów i właścicieli piwiarń na nowo wynalezione c. k. wyłącznie uprzywilejowane

ZBIORNIKI PIWA

za pomocą których każda kropla piwa natychmiast przywróconą jest do najczystszego i smacznego stanu. Niemiej wyrabiają się na zamówienia windy piwniczne lodownie i kurki do napojów burzących, naprawia się je lub zamienia. Rysunki i cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie. (186..3)

Skład w handlu *Hermana Fritscha* w Krakowie.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Allemania	w Środę	23 Lutego	z rana	**Westphalia**	w Środę	16 Marca	z rana
Silesia	dto	2 Marca		**Hammonia**	dto	23 Marca	
Cimbria	dto	9 Marca		**Holsatia**	dto	30 Marca	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (28-7-)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych 4 sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**

na wycieczkę do **Hawru i Hawanny,** napowrót **Hawanny** i **Hawru** dotykając.

Saxonia 12 Marca 1870.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **180**— międzypokład tal. **55**— **Cena przewozu towarów:** 2 Ł. od beczki o 40 stopach kub. hamburskich z opuszczeniem 15% (Primage)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geiskofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Obwieszczenie.

C. k. urząd probierczy, oraz odkupu złota i srebra w Krakowie, potrzebuje następujące pomieszkania:

a) Dla urzędu: dwa pokoje, przedpokój i kuchnię.

b) „ naczelnika: trzy pokoje i kuchnię.

c) „ pomocnika urzędu: pokój i kuchnię.

Zaprasza się reflektujących p. właścicieli domów, Rynku przyległych, ich podania ustnie lub pisemnie w niniejszym urzędzie do 28go Lutego r. b. złożyć.

C. k. Urząd próbierczy, (283--3)
(ulica Starowiślna Nr 79).

Ogłoszenie

W Zakładzie karnym w Wiśniczu przy Bochni, znajduje się dobrze urządzony warsztat szewski, składający się z 30 robotników, który roboty mezkie i damskie na sztuki, przyjmować lub też całkowicie w przedsiębiorstwo pod miernemi warunkami każdego czasu wypuszczony być może; — tudzież znajduje się w tymże zakładzie znaczna liczba więźniów, którzy z **robotą szczotkarską** ubznajmieni są i takową tanim kosztem wykonywać mogą.

PT. Przedsiębiorcy, którzyby z tych robót korzystać chcieli, zechcą się ustnie lub pisemnie franco najdalej do dnia 1go Marca r. b. u podpisanej Dyrekcyi zgłosić. (285-2-3)

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.
Wiśnicz dnia 12 Lutego 1870.

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że taryfa

z dniem 10 b. m. w życie wprowadzona,

tycząca się transportów

bydła rogatego,

według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif) obliczona, dała powód do nadużycia ze strony osób trudniących się transportami, przeto c. k. uprz. Kolej galic. Karola Ludwika jest zmuszoną

powyż wymienioną taryfę z dniem dzisiejszym uznać za nieważną

i będą odtąd transporta bydła rogatego jak dawniej taryfie, według ilości sztuk obliczonej, podlegać.

Lwów dnia 12 Lutego 1870. (286-2-)

Dyrekcya ruchu.

Podziękowanie!

Potrzymawszy maść wyrobu Wgo pana Józefa Trauczyńskiego tylko przez pięć minut na odgniotku, uwolniłem się zupełnie z podziwieniem od kilkoletniego cierpienia, za co publicznie ośmielam się temuż podziękować i polecić wszystkim cierpiącym środek nieoceniony. (266--2)

Fryderyk Gronemeyer.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*